Kuryer Poznański.

Nr. 76. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 3 kwietnia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 15 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 2 kwietnia.

Z początku półgębkiem i ostrożnie, następnie coraz otwarciéj i śmieléj, aż teraz w końcu bez obawy i stanowczo domaga się inspirowana prasa berlińska ograniczenia prawa przytułku. Berlińska Post grozi nawet casus belli tym mocarstwom, któreby sparły się żądaniom kanclerza niemieckiego.

Dawniéj już proponował — pisze Post — rząd hiszpański mocarstwom, ażeby na konferencyi międzynarodowéj przedsięwzięły wspólne środki przeciw knowaniom nihilistów, anarchistów i socyalistów. Już dawnie uznawały konieczność tych środków, zdania tego nie podzielają Szwajcarya, Francya i Anglia, które to państwa ze względu prawodawstwa w sposób szkodą reszty ucywilizowanéj Europy. Ponienie bandzie jawnych zbrodniarzy stwa. We Francyi stało się nawet adczono w izbie, że królobójstwo nie jest czynem godziwym. Gdy Rosya zbrodniarza Hartmanna, pozwolono mu opieką rządu francuzkiego. Użyto tego bez otwartą odmowę nie utracić przyjaźni mierza z Rosyą zapominając, że podobne musiało mieć równie nieprzyjazne następstwa, prostą odmowa. Dla tego nieustanne umizgi Francyi rzeźniejszych okolicznościach po zamordowaniu cara Aleksandra II przez tych samych ludzi, do których należał tmann, nabierają istotnie komicznego charakteru. Tylko komyślność francuzka może żywić takie nadzieje. Być że, iż teraz po ostatnim okropnym wypadku w Petersburgu Francya, dla której komuna zaczyna być niewygodna, ugha, której sprzysiężenie Fenian także grozi trucizną, i dynamitem, skłonniejsze nareszcie będą do odstronienia zbrodniarzom. Rozsądek tak każe. Jeżeli to przypuszczenie się potwierdzi, mo ani chwili i zwołać zaraz konferencyą, do zy się może i Ameryka, i na niéj uchwalić ki przeciw zbrodniarzom i zabronić dawania Zagrożone ludy żądają tego dla swego bezi przedsięwzięcia energiczne kroki przeciw tym, rwali w odmowie. W téj sprawie pokładamy szyn największym będzie stanu, któremu nie zazymierzeńców w państwach i ludach umoralnio- teśmy pewni, że książę Bismarck e się nawet przed casus belli.

państwa: Szwajcarya, Francya i Anglia oska- głównie o spełnianie prawa przytułku w spo- jący inne rządy Europy. Szwajcarya jest neutralnem, z neutralnością przez Europę za- casus belli do niéj stósować się nie może. zamusić innemi, niż wojna środkami do przy- jéń międzynarodowych, jakie ułożone będą zorowi mogą, gdyby ich przyjęcia odmówiła. łożone od niebezpieczeństwa casus belli jéj po- a zasła- Wszelkie groźby mogłyby tylko w wyżce o burzenie. Anglia zresztą dowiodła w trzeciem dziesiątku bieżącego stulecia, że w sprawach podobnych nie lęka się odosobnienia, nie biorąc udziału w rozmaitych środkach ogólno-europejskich, ustanowionych wówczas przez kongresa, środkach wymierzonych głównie przeciw systemowi konstytucyjnemu, który tu i owdzie silniéj lub słabiéj wyrzeczeniach lub czynie się objawiał a przeciw któremu ci konferencyi karlsbadzkich aż do kongresu werońskiego mocarstwa „świętego przymierza,“ t. j. Rosya, Prusy i Austrya wspólnie z Francyą bardzo energicznie wtedy wystąpiły. Anglia zachowa więc własne zdanie i groźb casus belli przeciw niéj nie są zwrócone. Groźby te zmierzone więc jedynie być mogą przeciw Francyi i że rodzą się kombinacye, że kanclerz niemiecki korzyst z wypadków, pod pozorem ogólnego interesu cyw europejskiéj, radby odzyskać czas stracony i w r. 1 tuzeprowadzić swe względem Francyi zamiary, któryc za w r. 1875 nie pozwolił nie zmarły car Alek sar II.

Francya zdaje się nieczuwać tę gromadzącą się nad nią burzę. Pierwsze dzienniki francuzkie wskazują wyraźnie na ideę projektowanéj ligi międzynarodowéj. (Zobacz rzekę „Francya“ w wczorajszym numerze Kuryera). Że Anglia nie przystąpi do ligi, to pokazuje odpowiedź, jaką na interpelacyą w znanéj sprawie więzienia Mosta dał angielski minister spraw wewnętrznych na onegdajszém posiedzeniu izby niższéj. I. Harcourt tak mówił: Uznano powszechnie rewolucyą tendencyą artykułu pisma Freiheit: nie byłoby zatém rzeczą możliwą prawy tę ignorować. Nie chodzi tu o przestępstwo, jakiego dopuścił się obwiniony względem zagranicznego mocarstwa, ale o zbrodnią w kraju dokonaną; artykuł pisma Freiheit wykracza przeciw moralności publicznéj i zezwolić na to nie można, ażeby ktoś publicznie propagował ideę mordu; rząd nie dopełniłby swego obowiązku, gdyby miał zezwalać na to, iżby w wolném państwie używano prawa przytułku do propagandy zasad występnych. W końcu oświadczył lord Harcourt, że rząd z własnéj inicyatywy zarządził aresztowanie Mosta i że nie był do tego zawezwany przez żadne z mocarstw europejskich. Minister angielski wyraźnie powiada, iż nie względy na inne mocarstwa kazały mu wystąpić z skargą przeciw poddanemu zagranicznego państwa.

Agence russe objaśnia zapatrywania rządu rosyjskiego na kwestyą koalicyi międzynarodowéj przeciw przestępcom politycznym. Półurzędowy organ pisze: Rząd carski uważa niebezpieczeństwo za ogólne i wierzy w solidarność w tym względzie wszystkich rządów; jeżeli solidarność ta istnieje, to nie potrzeba wzywać do niéj, a jeżeli nie istnieje, to byłoby rzeczą nadaremną do solidarności téj wzywać mocarstwa. Rząd rosyjski, jak to artykuł tego organu pokazuje, nie wierzy w możliwość przyjścia do skutku ligi międzynarodowej, a co ważniejsza, zdaje się zapowiadać, że Rosya do niéj nie przystąpi.

Posądzony przez niemieckich korespondentów o brak silnéj woli i chwiejność charakteru car Aleksander III (zobacz wczorajszy przegląd w Kuryerze) działa energicznie. W dniu 30 z. m. wydaje ukaz, ustanawiający tymczasową radę z 25 członków, która wraz z naczelnikiém miasta Petersburga czuwać ma nad bezpieczeństwem stolicy i uchwalać środki przeciw nihilistom. Dnia następnego powołano na mocy tego ukazu ludność Petersburga do urny wyborczéj. Wczoraj do godziny 5 wieczorem ukończono wybory i jak donosi telegram, rozpocznie rada niebawem swe czynności. — Ukaz cara Aleksandra III sprawił bardzo dobre wrażenie w całéj Rosyi. Jak donosi telegram petersburgski, wszystkie dzienniki rosyjskie powitały bardzo przychylnie ukaz, widząc w ustanowionéj radzie petersburgskiéj skuteczny środek przeciw anarchistom, Agence Russe dowiaduje się, że rząd nic nie będzie miał przeciwko temu, jeżeli inne także miasta będą chciały zaprowadzić u siebie podobną, jak petersburgska, reprezentacyą gminną.

Angielska Izba lordów obradowała w dniu 31 z. m. nad kwestyą transwaalską. Lord Cairns zażądał podania bliższych szczegółów o rokowaniach pokojowych z Boersami, przyczém bardzo gwałtownie zaczepił politykę rządu, która, jak się wyraził, wyrządza szkodę W. Brytanii i okrywa ją hańbą. W obronie rządu wystąpił minister dla kolonii. Kimberley wywodził, iż obecny rząd angielski wydobył kraj z kłopotów, w jakie go wprowadził dawny gabinet; wojna z Boersami jest ludowi wstrętna, a dalsze prowadzenie wojny mogłoby łatwo popchnąć wielką część Afryki południowéj do chwycenia za oręż i rozpoczęcia walki z Anglikami. W końcu oświadczył minister, iż pogłoska, jakoby Boersowie mieli uderzyć na załogę angielską w Potschefstroom, nie jest wiarogodna i oczekiwać należy jéj wyjaśnienia. — Pisma fachowe tłumaczą zajście pod Potschefstroom tém, że oddział Boersów, nie wiedząc z pewnością zbytniej odległości od Mont-Prospect, gdzie ułożono warunki pokoju, uderzył prawdopodobnie na załogę angielską. Rzecz tylko dziwna, że biuro Reutera podaje i dziś jeszcze wiadomość o nowéj walce pomiędzy wojskiem angielskiém a Boersami pod Pretoryą.

---

* **O przysiędze Unitów** — tak pisze korespondent warszawski do Gazety Narodowéj:

Warszawa, 29 marca.

„Wieści z Podlasia Siedleckiego nadeszły. Przysięga odbywała się dnia 21 bm. w powiatach bielskim, sokołowskim, konstantynowskim i radyńskim. Unitów zgromadzono po większéj części po miastach powiatowych. W Biały stanowczo oświadczyli naczelnikowi powiatu, że przysięgać nie będą, ponieważ władze prawdopodobnie zechcą, aby przysięgali przed popami shizmatyckimi i w cerkwiach shizmatyckich. Pan naczelnik wobec stanowczéj postawy ludności był bardzo miękkim i grzecznym, przestraszony jednak widać spokojnym oporem Unitów, pod którym zapewne jako moskiewski czynownik już upatrywał bunt, pchnął telegram do gubernatora Moskwina, do Siedlec, donosząc o położeniu rzeczy. Moskwin w kilka godzin po odebraniu telegramu, przypędził pociągiem nadzwyczajnym z Siedlec. Udał się do gmachu powiatowego i począł zgromadzonemu ludowi przedkładać, że przysiądz trzeba, że to już taki zwyczaj wszędzie, w obec którego nie ma się co opierać.

Chłopi oświadczyli, że przysięgać w zasadzie wcale się nie wzbraniają, nie chcą tylko stanowczo tego dopełnić ani w cerkwi shizmatyckiéj, ani przed popem, będącym nie w jedności z Papieżem. Moskwin namawiał, kiedy jednak widział, że to nie skutkuje, zaproponował, aby przysięgali przed burmistrzem w magistracie białskim. Zgodziło się na to tylko 14, reszta chciała koniecznie łacińskiego księdza, że go zaś nie dopuścili, więc się przysięga nie odbyła. Zupełnie ta sama historya miała miejsce w Sokołowie i Konstantynowie. W Radyniu ludność stanowczo oświadczyła, że inaczéj jak przed katolickim księdzem przysięgać nie będzie i dotąd nie przysięgała. Sprawa jest w zawieszeniu i nie wiadomo, jak się obróci.

W tém wszystkiém uderzyć musi każdego niezwykła powolność władz moskiewskich z pozoru. Jest to albo signum temporis wiele mówiące, albo też w obec silnego postawienia się ludności dojrzałéj w nieszczęściu, zwykłe potracenie głowy ze strony władz moskiewskich i popłoszenie się ich. Można i to i to przypuszczać. Jasne tylko z tego jedno, że Podlasie, jak było, tak jest wielkiém... Jak dawało, tak daje dowody przywiązania do religii ojców i patryotyzmu. Sliczny to widok i głęboko pocieszający. Na koniec choć część ludu w Kongresówce faktycznie z nami i to najlepsza.“

---

* **O przyjęciu deputacyi warszawskiéj** przez Lorisa Melikowa telegrafują do Czasu:

„Petersburg, 31 marca. Wczoraj wieczór o godzinie 3 i pół hr. Loris Melikow przyjmował deputacyą polską w imieniu cesarza i rzekł, iż cesarz usprawiedliwia się, że na ogólném posłuchaniu nie przemówił o Polaków, będąc wzruszony; wierzy on w uczucia Polaków i przy pierwszéj sposobności zechce zbliżyć się do Polaków. W imieniu deputacyi odpowiedział margr. Wielopolski, prosząc hr. Loris Melikowa, aby cesarzowi a zarazem naszemu królowi złożył podziękowanie Polaków i oznajmił mu, że Polacy pozostaną wierni porządkowi socyalnemu. Deputacya odjeżdża dziś z Petersburga.“

W téj saméj sprawie telegrafują do Dziennika Polskiego:

„Petersburg, 30 marca (na Prusy). Według krążących tu dzisiaj pogłosek, miał się nowy car wyrazić w obec licznego grona dygnitarzów dworskich z żywemi sympatyami dla Polaków i wyraził swoję radość z przybycia deputacyi polskiéj na pogrzeb ojca. Jest powszechném mniemanie, że w krótkim czasie nadane będą znaczne ulgi dla Polski pod względem uprawnienia języka polskiego w szkołach i urzędach, tudzież dopuszczania Polaków do posad rządowych. Chwalić miał także nowy car Polaków, że wystąpili na pogrzebie w czarnych strojach polskich.“

---

* **Oprócz radzcy stanu** Masołowa przybył także dnia 31 marca do Rzymu radzca Buteniew, celem prowadzenia rokowań. Do Berlina zaś przybył wczoraj rano w towarzystwie pułkownika Stefanowa wielki książę Paweł Aleksandrowicz, najmłodszy syn cara Aleksandra II (ur. 1860 r.), a złożywszy wizytę dworowi pruskiemu, mianowicie cesarzowi i cesarzewiczowi, udał się o godz. 2 i pół po południu w dalszą podróż do Rzymu — prawdopodobnie w ważnéj sprawie porozumienia i ugody ze Stolicą św.

---

* **Starosta** Gehrmann z Osnabrucku wydał do wszystkich katolickich dozorów kościelnych i reprezentacyi parafialnych okólnik, w którym im zapowiada, że mimo oddania zarządu majątku kościelnego księdzu dr. Höting, wikaryuszowi kapitulnemu, władze państwowe wykonywać będą nadzór nad zarządem — na mocy ustawy z dnia 20 czerwca 1875 r. i najwyższego rozporządzenia z dnia 27 września 1875 r. Nazywa się to podobno jedną ręką dawać, drugą brać. Oddano zarząd, — ale wzięto nadzór nad zarządem! Rachunki roczne mają być wprost przesyłane do pana starosty.

---

* **Gołos o Polakach** mówi z widoczną życzliwością i dobrą wolą. W jednym z ostatnich numerów przypomina, jak Polacy zawsze stanowczo i z oburzeniem odpierali czynione sobie niegodne insynuacye o socyalizmie itp. i twierdzi, że już ten sam fakt dowodzi, iż w Polsce gruntu dla tych dążności nie masz. W końcu zaś tak pisze:

„Z większą jeszcze nierównie energią i jednomyślnością prasa polska potępiała zawsze ideę królobójstwa i morderstw politycznych w ogóle.

Siły takich zasad nie mogły w Polakach osłabić smutnych wspomnień ostatnich lat historyi rosyjsko-polskiéj, uczucia licznych obelg i gnębień, ani też całego szeregu krzywd ciężkich, zadawanych Polakom w ciągu dwóch ostatnich dziesiątków lat.

Wszystkie słuszne skargi na nie, wszystkie gorzkie wyrzuty i nieporozumienia — zamilkły nagle wobec otwartego grobu monarchy, którego czoło zdobiła starożytna korona polska, wobec okrutnéj ofiary politycznego fanatyzmu.

Nieprawdą więc jest, aby naród polski żywił nienawiść dla zmarłego monarchy. Jeżeli z ust narodu wydarło się czasem gorzkie a ciche słowo bólu i skargi — to dotykało ono tylko tych doradców korony, którzy pokrywali często interesa osobiste fałszywym patryotyzmem rosyjskim, robiąc karyerę pod pozorem rusyfikacyi.

Nie! — Polacy nie tylko nie żywili nienawiści, ale nawet wierzyli, że z czasem zyskają na nowo ufność i miłość swojego monarchy i starali się o ile możności zasłużyć sobie na to. Wszakże podczas wojny 1877 roku żołnierze polscy swojem postępowaniem w Bułgaryi zasłużyli na pochwałę osobistą zmarłego dziś cara. — Wszakże spokojne, godne i legalne zachowywanie się Polaków w ciągu ostatnich lat kilkunastu uznanem było przez naczelników kraju kilkakrotnie i uroczyście. — Wszakże nie będąc pewni siebie, nie mając — że tak powiemy — czystego sumienia, — Polacy nie mogliby spodziewać się żadnych ulg dla siebie. Tymczasem — nadzieje ich w ostatnich czasach wzrastały i ożywiały się przed każdym dniem uroczystym, jak n. p. przed uroczystością 25-lecia panowania cara, tudzież — każdego 19 lutego i 26 sierpnia! Ludzie bez zasług wiary tak niezachwianéj mieć nie mogą.“

Prosimy o odpowiedź!

Wychodzące w Teltowie w Marchii pismo p. t. Märkisches Intelligenzblatt, zawiera w jednym z ostatnich numerów artykuł bez podpisu, w którym opowiedziana jest rozmowa jednego z posłów z księciem Bismarckiem. Owym anonimem jest prawdopodobnie poseł Below, członek parlamentu, dawniejszy „chorbruder“ księcia Bismarcka i zaproszony doń nie dawno temu na wesoły wieczorek.

Opuszczamy rozwlekły wstęp o urzędowém księcia mieszkaniu, o jego psie itd. a przystępujemy wprost in medias res.

Powoli — pisze p. X. — wpadliśmy w ton trochę burszowski, opowiadaliśmy sobie różne sprawki studenckie a spijając śmietankę trzeciego kufla — zawołałem mimowolnie „famoser Stoff.“

— Rozumie się — zawtórował książę, pochodzi też z browaru mych dobrych przyjaciół Franciszkanów z Monachium. Tych nie pozwoliłbym stawić pod rygor ustawy o zakonach, chyba, żeby się Puttkamer koniecznie uparł. Ale koniec końcem, mój ty chłopie, piję je tylko przed pójściem na spoczynek.

— To się Wasza Książęca Mość znacznie zmienił — zawołałem. Pamiętasz książę czasy getyngskie? nasze piwne wyprawy.

— Tak, tak — wszystkie 70 gatunków dobrześmy wypróbowali; już to mój t. z. biograf Wellmer opisał, W długiém życiu mojém nauczyłem się wiele — tak w piciu jak i w polityce ekonomicznéj. W młodości szedłem za modą i smakiem czasu; jako „fuks“ robiłem to, co senior kazał, jako minister pozwoliłem się za nos wodzić Delbrückowi i Camphausenowi; ale teraz się wyemancypowałem — i tu i tam. Tak w napoju jak i w narodowéj ekonomii, musi stary Schlendrian ustać; dla naszego ospałego pokolenia potrzebujemy energicznych środków. Moje cło od piwa nie ma na względzie fiskalnych tylko korzyści; stoi ono na tym samym moralnym stopniu, co i cała reforma podatkowa — i dla tego też dzielnie pod niém palę. Jeżeli ten parlament się nie zgodzi — to się zgodzi inny (i popiwszy hanst piwa — spuścił energicznie pokrywę kufla).

— Myślę, że się obecny nie zgodzi — bez podatku od okowity.

— Naturalnie — wtedy wam agraryuszom weźmiemy się do wódki. Ale nie bójcie się — o ile to odemnie zależy, nie zrobimy nic złego téj szlachetnéj krwi kartoflanéj. Piwo człowieka ogłupia — a gdy pomyślę o moich młodych latach, to się dziwię, że nie zostałem zupełnym flegmatykiem i jeszcze jakimś „duchem“ dysponuję. (Tu następuje porównanie Laskera z Mayerem (Wrocław), z których pierwszy nie pije piwa, a drugi stał się teraz „Bier-Meyer“ i poszedł w secesyonisty. Braun, który to samo zrobił, mógł to głupstwo chyba popełnić „in einer Champagnerlaune“).

— A propos Brauna — mówił książę dalej — pojechawszy w Czarne góry zabrał ze sobą pół tuzina flaszek Rüdesheimer-Berg i w dobrym humorze pił „Schmolis“ z Nikitą — jest to święta prawda, choć czarnogóski dziennik urzędowy tę sprawę zamilczał. Szkoda, że go Wiesbadeńczycy nie wybrali do parlamentu, w Głogowie nie dla niego miejsce. Teraz podobno wdaje się z piwoszami najgorszego gatunku n. p. ze Struvem, który jest gieniuszem piwnym in folio. Jest to bezwstydny człowiek — podobno na mnie skomponował ów częstochowski wiersz:

Gefährlich ist der Cuirassier
Er reitet Schritt und trinkt viel Bier.

Ale do czego to człowieka doprowadzi piwo. Zaręczam ci, cały „postęp berliński“ jest rośliną, która swą siłę trybowania zawdzięcza białemu piwo. Byli pomiędzy nimi wcale nie źli ludzie — ale teraz nie umieją nic więcéj jak rezonować i podwyższać mnie w podatku.

* * *

Nie byłoby warto wspominać o tych „piwnych dowcipach“, gdyby nie to, co teraz następuje — a są to znów

kalumnie na Polaków.

Książę mówił daléj:

— Chwalę sobie takie charaktery, jak Hundt von Hafften — ten umiał jeszcze coś więcéj, jak palić okowitę — i mówił wszystko szczerze i otwarcie, co miał na sercu.

— Tak — ale czasem przesadzał, np. w mowach na Polaków.

Tu książę spoważniał.

— Kochany panie X., tego ty nie rozumiesz, „Hundt“ miał tutaj dobry węch. Czytałeś wczorajszą Norddeutsche?

— Tak jest — Mości książę — ale....

— Nie masz „ale“ — trafiła ona w samo sedno! Że Polacy swój talent do konspiracyi zawdzięczają jezuickiéj dresurze — tegobym z taką pewnością nie twierdził — ale że istnieje pewien błąd narodowy u Polaków, tego zaprzeczyć nie można. Berezowskich jest tam całe mnóstwo — a Kullmann miał chwilowo należeć do polskiego stowarzyszenia w Pszczynie, w okręgu wyborczym ks. radzcy Müllera. Wszędzie mnie element polski żenuje — a przytém robią to tak chytrze, że ich schwytać nie można. Weź np. dr. Polakowskiego, antysemitę, i żyda Kantorowicza, który rozpoczął owo gorące zajście w tramwayu. Ogień i woda — powiesz, ale ja jestem przekonany, że się porozumiewają i robią mi przykrości w porozumieniu. Że w kulturkampfie doszliśmy tak daleko, mam to do zawdzięczenia Polakom. Znam ja to całe towarzystwo, które nas tak długo drażniło, żeśmy chwycić się musieli ostatecznych — nawet powiem pożałowania godnych środków. O Ledóchowskim nie potrzebuję wcale mówić. Potém był w téj sprawie nuncyusz Czacki, Koźmian, kanonik Borowski (?) — niebezpieczne indywiduum Westerwelle, cała wysoko książęca rodzina — nazwiska nie wymienię. O polskich redaktorach Germanii nie potrzebuję ci wspominać. Dzisiejszy redaktor jest w tém przebieglejszy — słowem to wszystko trzymało się, jak kleszcze, i agitowało tak wściekle, żeśmy w końcu musieli się wdać w tę sprawę. Najchętniéj wpakowałbym wszystkich do karnéj kompanii —

ale sądzę, że nawet pod „Wehrsteuergssetz“ trudno ich będzie dostać.

Na tém kończymy wyjątek z téj rozmowy.

1) Zapytujemy prasy urzędowéj berlińskiéj, czy się książę kanclerz przyznaje do tych inwektyw na Polaków, a mianowicie do wyrażenia, że Berezowskich pomiędzy nami całe jest mnóstwo itd.

Gdyby tak być miało, gdyby opisana rozmowa miała być prawdziwą, wtedy znalazłby się pewnie sposób, aby i księcia kanclerza pociągnąć do odpowiedzialności na podstawie § 131 kodeksu karnego, bo w końcu ów pan X. prosił o pozwolenie publikowania téj mowy, i książę miał mu oświadczyć: „Das ist mir ganz Wurst, Büschchen hat noch ganz andere Sachen ausgeplaudert. Lassen Sie's meinetwegen drucken — das Papier ist geduldig — und die Leute können's ja glauben oder nicht.“

2. Jeżeli rozmowa jest zmyślona, wtedy należałoby pociągnąć do odpowiedzialności owo pismo teltowskie, które takie kalumnie rozszerza.

Rezultat denuncyacyi berlińskiéj.

Redakcya i kierownicy półurzędowego organu berlińskiego muszą być wielce niezadowoleni z rezultatu, jaki osiągnęli swém szczwaniem na Polaków. Jasny i przejrzysty zamiar nie powiódł się wcale, nie osiągnięto celu, który osięgnąć chciano w Petersburgu, — przeciwnie, oddano nam Polakom niezaprzeczenie nie małą przysługę.

Cała prasa polska zgodnie, jednomyślnie, z należytą powagą odparła te niecne zarzuty, piętnując je mianem, na jakie zasługiwała. Daliśmy dowód, że nas nieustraszą ani zarzuty o wpływie jezuickiepo wychowania, ani téż o wieszających żandarmach. Jezuickie wychowanie i metoda ich nauki miała takie zalety, że ich Fryderyk II nie chciał puścić z kraju, mimo zniesienia zakonu, i że do pruskich gimnazyów wzięto wzór z gimnazyów jezuickich. Wieszających żandarmów się nie wypieramy; byli oni wynikiem chwilowego obłędu, wywołanego uciskiem i chęcią zemsty — nie mogą atoli iść choćby w najlżejsze porównanie z taką organizacyą skrytobójstwa, jakiemi się Niemcy pochlubić mogą w swych vehmgerichtach.

Ale nie sami tylko Polacy dali odprawę berlińskiemu organowi; towarzyszyły im całe chóry dzienników zagranicznych, a kto tylko czuł w piersi szacunek dla prawdy pospieszył zadokumentować, iż w kłamliwe słowa berlińskiéj gazety bynajmniéj nie wierzy, — i dać świadectwo Polakom, że socyalizm, nihilizm, królobójstwo itd. nie należą wcale do ulubionych zatrudnień Polaków.

Katolicka prasa niemiecka wystąpiła najpierw z życzliwém słowem dla Polaków i zadała kłam insynuacyom Nordd. Allg. Ztg.; nawet liberalne organa niemieckie albo milczały, albo wyraźnie wynurzały swe niezadowolenie z takiéj taktyki. Nie brakło wprawdzie półurzędowemu organowi trabantów, jak Kölnische Ztg. i Posener Tageblatt, ale były to głosy odosobnione a Posener Tageblatt n. p. musiał z wyższego rozkazu odwołać to, co kłamliwie na Polaków z pod panowania pruskiego napisał. Prasa włoska, francuska i nawet w pewnéj części rosyjska ujęła się za Polakami, i nie szczędziła dziennikowi berlińskiemu gorzkich słów prawdy. Przypomniało się téż przy téj sposobności niejedno ze stósunku Niemców do Rosyi o ich wpływie zgubnym, jaki wywierali na Rosyan przez loże masońskie, przez szerzenie zasad ateistycznych; wskazało się téż nakoniec i na to, że w pismach pewnych reformatorów znalazłoby się wiele rzeczy, którychby się dzisiejszy socyalizm wcale nie wstydził.

Ostatecznym rezultatem jest to, że Nordd. Allg. Ztg. swém nienawistnym artykułem osiągnęło cel wprost przeciwny i przyczyniła się do wzbudzenia sympatyi dla nas Polaków. Taktyka jéj okazała się bardzo lichą, rachuby wielce omylnemi. Nordd. Allg. Ztg. pcha artykułami swemi Polaków do sympatyi, które dla państwa niemieckiego korzystnemi być nie mogą — i nad tém powinniby się jéj redaktorzy i inspiratorowie zastanowić.

Każdy mąż stanu, troskliwy o przyszłość kraju, stara się o przyjaźnie i sojusze, nawet takie, które chociaż nie chwilowo, to kiedyś w przyszłości stać się mogą korzystnemi. Nikt nie zna tego, co w łonie swojém przyszłość kryje. Być może, że pomiędzy państwami, które Polska rozdziela, rozgrywać się kiedyś będą ważne kwesye, — a wtenczas przyjaźń, życzliwość i sympatye Polaków mogą zaważyć na szali wypadków. Kto tego nie uwzględnia i z tém się nie liczy, kto przeciwnie drażni i oburza Polaków w ich najświętszych uczuciach — kto do politycznego ucisku i prześladowania łączy jeszcze chęć zohydzania imienia i honoru polskiego, ten nie okazuje wielkiéj bystrości i wielkiego politycznego rozumu. Miał go Metternich, kiedy myślał o znanym sojuszu, którego przeprowadzeniu lord Palmersten przeszkodził; ma go niezaprzeczenie Austrya starając się zadowolić słuszne i sprawiedliwe wymagania narodów. Że zaś Polacy zasługą na to, aby im wymierzono sprawiedliwość, tego dali dowód w Galicyi, gdzie na podstawie autonomicznych rządów w krótkim stosunkowo czasie życie publiczne i społeczne tak swobodnie się rozwija.

„Nowoje Wremia“

o liście

Mrgr. Wielopolskiego.

Ze znanym listem otwartym margrabiego Wielopolskiego do redaktora Moskowskich Wiedomostij, w odpowiedzi na jego nikczemne insynuacye przeciw Polakom, polemizują obecnie aż trzy dzienniki petersburgskie: Porjadok, Gołos i Nowoje Wremia.

Wystąpienia pierwszych dwóch są umiarkowane i uczciwe, nie zawierają w sobie nic tak wybitnego, abyśmy je przytaczać szczegółowo mieli. Obadwa bowiem te dzienniki czynią margr. Wielopolskiemu ledwie że nie w jednakich słowach jeden i ten sam zarzut, że napróżno obwinia Rosyan o udział w powstaniu polskiém 1863 roku, gdyż z wyjątków, które się zdarzyć mogą, nie można wydawać sądu o całości.

Zresztą podoba się bardzo obudwu tym dziennikom duch pojednawczy, charakteryzujący list margr. Wielopolskiego, wyrażają więc nadzieję, że w całéj rozsądnéj i nie zfanatyzowanéj części społeczeństwa rosyjskiego znajdzie on szczerze przychylny odgłos.

Natomiast nie możemy się powstrzymać od przytoczenia w całéj osnowie przesiąkłego jadem nienawiści artykułu dziennika „Nowoje Wremia.“ A czynimy to nie bez powodu, gdyż wobec cytowanych dziś w prasie, i naszéj i zagranicznéj głosów dziennikarstwa rosyjskiego, niby przychylnych Polakom, łatwo by można popaść w optymizm co do obecnego usposobienia społeczeństwa dla nas. Tymczasem i „Moskowskija Wiedomosti,“ które nawarzyły całego tego piwa, i „Nowoje Wremia,“ które tak serdecznie pomaga koledze moskiewskiemu, mają bardzo obszerne koło czytelników, podzielających w zupełności ich opinie. A dodać należy, że i wśród mniejszéj braci prasowéj są w Petersburgu i Moskwie dzienniczki, bardzo Polakom nieprzychylne.

Sapienti sat. A teraz przytaczamy artykuł Nowoje Wremija:

Jeszcze prawie nie zastygły zwłoki tego, w czyjéj duszy szalone powstanie r. 1863 sprawiło ciężki przewrót, który się odbił i na Rosyi odroczeniem rozmaitych reform, a oto już Polacy zaczynają spekulować swoją niby zaświadczoną wiernością i lojalnością i zamydlać nam nią oczy. Nic tak bardzo cynicznego nie czytaliśmy już od dawna, coby dało się porównać z listem otwartym Margr. Wielopolskiego, ogłoszonym w jednym z tutejszych dzienników, jakoby pod pozorem obrony polskiego narodu przeciw zarzutowi sympatyi dla morderców naszego monarchy. Oczywiście, że list ten ma dotykać p. Katkowa, który z tym zarzutem wystąpił. Nie naszą jest rzeczą bronić redaktora Mosk Wied., w którego artykule jednak, o ile pamiętamy, nic nie było takiego, z czémby zgodzić się w zupełności nie można. Ale niepodobna nam pozostawić bez odpowiedzi wielu premisów, na których Margr. Wielopolski uzasadniał swą obronę.

Prawa swoje do uroczystego przemawiania do publiczności rosyjskiéj p. Wielopolski czerpie we wspomnieniach o niebezpieczeństwach życia, którym podpadał jego ojciec po powstaniu r. 1863. Takie powołanie się na człowieka, którego niedaleko widząca, ale za to dwulicowa polityka przyniosła i Rosyi i Polsce mnóstwo klęsk, uważamy za rzecz zgoła niewłaściwą. Polscy rewolucyoniści w swojéj wściekłéj zawziętości targali się często i na tych, którzy w gruncie działali na ich korzyść (takich było, na nieszczęście, wielu między urzędnikami rosyjskimi) jak zarówno i na tych, którzy ich knowaniom przeszkadzali. Czegoż to dowodzi więcéj, jeżeli nie zaciekłość i lekkomyślność właściwéj Polakom? Opinia publiczna rosyjska, zarówno jak i historyą, już od dawna osądziły: kto był tam winnym, a kto niewinnym? Przyjdzie czas, że i historycy polscy ocenią: kto więcéj przeszkodził Polsce: czy ci szaleńcy, co pogardzając życiem, darli się gwałtem na szubienicę, czy téż ci, co z doktrynerstwem iście jezuickiém, przygotowali taką sytuacyą, że nie było z niéj innego wyjścia oprócz rzezi i kary śmierci?

Zdaje się nam tedy, że pan Wielopolski, właśnie przez szacunek dla pamięci swego ojca, mniéj, niż ktokolwiek inny miał prawo mówić o smutnych wypadkach roku 1863 i następnych i że właśnie przez tenże sam szacunek, a nawet przez proste poczucie przyzwoitości powinien był o nich zamilczeć. Obaczmy jednak, jaką to mądrością natchnęły p. Wielopolskiego owe smutne wypadki.

Zaczyna on od tego, że pragnie dowieść, jakoby powstanie r. 1863 było dziełem nie samych tylko Polaków, lecz rewolucyonistów po części międzynarodowych, a po części, nawet przeważnie, wychowanych w szkołach rosyjskich. To wystąpienie oburzyło nawet podejrzany patryotyzm dziennika, który pismo p. Wielopolskiego najpierwéj ogłosił, bo zaraz nazajutrz zrobił ten dziennik uwagę, że w powstaniu polskiém brały udział czynny tylko „masy ludności polskiéj.“ Na co mybyśmy odpowiedzieli, że nie „ludność,“ to jest nie narodu polskiego, tylko szlachty i ludności miejskiéj, którą, jak wiadomo, stanowi znowu taż sama szlachta, łącznie z duchowieństwem, rzemieślnikami i żydami. Zrzucać na rosyjskie szkoły winę przygotowania żywiołów do powstania r. 1863 jest istną potwarzą. Wprawdzie większość wybitniejszych rewolucyonistów wyszła ze szkoły kadetów w Brześciu i z uniwersytetów petersburgskiego, kijowskiego i moskiewskiego, ale pierwsza składała się prawie wyłącznie z dzieci polskiéj szlachty, a na ostatnich studenci Polacy zawsze mieli swoje oddzielne kółka i korporacye, niedostępne dla kolegów-Rosyan i żyjące w innym świecie pojęć i marzeń. Bardzo być może, że do tych kółek dawała się wyjątkowo wabić i łapać słabszego umysłu młodzież rosyjska, ale nie ma wątpliwości najmniejszéj, że wpływ Rosyan na kółka studentów polskich był bardzo słaby, jeżeli nie żaden.

Tymczasem margrabia Wielopolski robi śmiały wniosek, że „obwiniać samych tylko Polaków o wypadki roku 1863 byłoby i niesłusznem i niesprawdziwém.“ Robiąc zaś na chwilę przypuszczenie przeciwne, zapytuje pan margrabia: „czy przystoi zwycięzcom znęcać się i naigrawać moralnie nad zwyciężonym?“ „Czy ma prawo władzca uskarżać się, że niewolnik podaje mu truciznę?“ I kończy ustępem takim: „Nie do mnie oczywiście należy rozstrząsać, czy nie kryje się w saméj istocie stósunku, opartego na niewoli, zło, zarówno zabójcze dla władzcy, — jak i dla niewolnika“ itd.

Usuwamy na bok frazesy o „niewoli“ Polaków i o ich okropném w Rosyi położenia, nieprzeszkadzającém wszakże (że zrobimy tu uwagę nawiasową) autorowi listu dostarczyć się bez pracy rangi radzcy tajnego i dworskiéj godności w téjże samej Rosyi...

Usuwając na bok to wszystko, niepodobna dość się nadziwić naiwności pytania: czy Polacy gnębili Rosyan? Czemże jest cała historya polska, od początku wieku XVI, aż do zwolnienia włościan w drugiéj połowie XIX wieku, jeżeli niejednem pasmem gnębień przez mniejszość Polaków z ich zachodnią kulturą i religią, większości Rosyan z ich znów kulturą i ich religią wschodnią? Czyliż upadek Polski może być zawsze uważany jako wynik intryg Rosyi, czyli, jak pogardliwie wyraża się p. margrabia, „wielkiego państwa rosyjskiego?“ Już nawet nowsi historycy polscy nie fałszują w podobny sposób swych dziejów, lecz przyznają się otwarcie do grzechów przodków swoich przeciw kozakom, chłopstwu i ich prawosławnéj wierze.

Ale ocena historyi polskiéj w ogóle i historyi powstania 1863 r. w szczególności, nie jest jeszcze rzeczą główną w liście p. Wielopolskiego. Autor bowiem pod pozorem rozbioru działalności polityki rosyjskiéj w Polsce, powiada otwarcie, że pragnąć dalszego téj polityki postępu, „jest to pragnąć nowego krwi przelewu, łaknąć nowych konfiskacyi, nowego łupu dla czynowników rosyjskich i żądać nawet téj trochę ziemi i trochę powietrza, co pozostały jeszcze własnością Polaków w Polsce.“

I po tak niesumiennym zarzucie przeciw działalności reformatorskiéj w Polsce Milutyna i jego towarzyszy, którą rozumieć i cenić zaczynają już nawet cudzoziemcy (patrz artykuł Leroi Botier w „Revue des deux mondes.“*) margrabia Wielopolski oświadcza, że dały prostą drogą do pojednania z Rosyanami i że pośród nich znajdą się niezawodnie ludzie dobréj woli, którzy mu podadzą rękę i z którymi łatwo się porozumie na drodze wspólnego dobra.

O tak! margrabia Wielopolski do nowego powstania...

Oczywiście, że ani p. Wielopolski nie myślą o żadnych rewolucyach, potępiają i przeklinają je w duszy, obudzą podobnemi wystąpieniami w polskiéj, prowadziły zawsze prostą dr

Trudno przejednać i uspokoić człowieka, że jest niewolnikiem i zginą kark pod A potwarcze zarzuty p. Wielopolskiego, te dzące, mogą doprowadzić do złego, bo zbiera burzę.“

---

*) Zobacz ostatnią Kronikę paryzką „Dziennika Poznańskiego.“

Mowa ministra Puttkamera o socyalistach

(powiedziana w parlamencie dnia 3

Wstyd ogarnął serce moje, kiedy poprzewyliczał notoryczne fałsze; powinien on bywiedzieć, że rząd o tych sprawach także i mówny, i nie przemawiałby za sprawą nieprawdziwą. Nasamprzód słuchany był poc komisarz policyjny Engel w Altonie co do powyższego mówcy i oświadczył na przysięgę że nieprawdą jest, co tutaj twierdzono. (słuchajcie!) A dalej miał być w Hamburgu brata wydalony. To jest nieprawdą; wprawdzie braci przemieniono, lecz właściwy został a więc wydalenie to potwierdzoném być mus

---

Pokłosie.

VII.

Pani Roland, przyjaciółka Żyrondystów, wchodząc na rusztowanie rewolucyjne, wołała z żalem: O Liberté! que de crimes on commet en ton nom! Ileż to zbrodni w twém się spełnia imieniu, o wolności! Miałoby się ochotę dziś podobny wznieść okrzyk o nauce i wiedzy ludzkiéj, któréj postępy, zamiast wyłącznie dobroczynnie działać, służą teraz coraz częściéj złéj sprawie, mnożąc i ułatwiając najczarniejsze zbrodnie. Nowe siły, zrazu używane w celach szlachetnych usuwania zapór dzielących ludzi między sobą, wyrównywania stromych dróg i skalistych zwalisk, a więc wprzężone w miłości dzieło i służbę, teraz przeważną grają rolę w minach podziemnych, w bombach eksplodujących, w środkach zagłady. Dynamit i nitrogliceryna stały się bronią ulubioną nihilistów. Upowszechnienie nauki, którą motłoch wyrwał z rąk mędrców, i z laboratoryów wyprowadził na ulice, wydaje dziś czarne owoce. Nie tylko zamachy polityczne posługują się dziś zastósowaniem chemii do swych widoków, ale i w osobistych zemstach, w pojedyńczych zbrodniach zarzucono pięść i sztylet, aby się mierzyć inną bronią. W Francyi np. wszystko, zdawałoby się, ulegać musi modzie, same nawet zbrodnie. Dziś witryol głównym tam, najczęstszym środkiem zemsty. Raz po raz słychać o zazdrości, która w ten sposób na resztę życia piętnuje twarz wiarołomnych. A że podobne zamachy wielokrotnie już się w teatrach powtarzały, pewien dowcipny dziennikarz proponuje, aby dla dogodności publicznéj, w miejsce chłopców obnoszących i obwołujących lody, limonadę, sorbety, — odtąd częstowano witriolem, arszenikiem lub gliceryną — do wyboru.

Smutny zaiste widok przedstawia świat dzisiejszy, ale najsmutniejszą jest sprzeczność zdobyczy nauki, będącéj światłością świata, z zaciemnieniem i pomrokiem, w jaki ten sam świat pędzi. Umysły mędrców osobliwie zasępiać się muszą, kiedy wszystkie ich usiłowania, aby ludzkości nowe zapewnić korzyści, nie zdolne są lepszą zwiastować erę. A jednak nadużywanie odkryć nauki, zwichnięcie ich celów, nie odstręcza uczonych od badań rozszerzających zakres naszych wiadomości. Teraz otchłanie morskie nie mają już dla nas tajemnicy. Zadanie nurków o wiele jest ułatwioném skafandrami, czyli przyłbicami hermetycznie zamkniętemi, w których znajduje się zapas powietrza do oddychania. Dawniejszy to już wynalazek, coraz dziś lepiéj wydoskonalany. Używanym zaś bywa nie tylko dla praktycznych celów wydobywania pereł i zatopionych przedmiotów, ale i dla poznawania dna otchłani i cudów podwodnéj przyrody. Nowe się światy przed nami niebawem odsłonią: każde bowiem morze inne zapewne przedstawi zjawiska. Morze Śródziemne nie tylko na powierzchni swéj czaruje lazurem. Całe ubarwienie podwodne jest tam przeważnie błękitne. W innych strefach, ciemniejszych a głębszych otchłaniach, umyślono spróbować oświetlenia elektrycznego. Rzucona w morze kula przezroczysta, mająca w sobie żarzące ognisko, z regulatorem utrzymywanym przez machinę znajdującą się w dość znacznéj odległości, wydawała światła podostatkiem, aby wszystkie w około rozpoznawać przedmioty. Ze zaś ryby garną się do światła, kto wie, czy to odkrycie nie będzie niebawem zużytkowane do rybołóstwa. W ogóle, mieszkańcy oceanu z zdziwieniem witają nieznanych otchłaniom gości. Ryby ciekawie i bez strachu zbliżają się do nurków, przypatrują się im i potrącają ich natrętnie. Kto wie, ażali te nowe wynalazki nie pozwolą odkryć zatopionych galionów hiszpańskich, o których wieść niesie, że po odkryciu Ameryki, ciężarem wiezionego z nowego świata kosztownego kruszcu, poszły na dno oceanu.

Wiek nasz jest wszędzie i zawsze wiekiem sprzeczności: wobec tego zaćmienia moralnego, o którego postępach wspomnieliśmy wyżéj, uderza mnogość odkryć tyczących się właśnie światła i rozproszenia nocy. Aparaty Jabłoczkowa zostawiły daleko po za sobą zwykłe gazowe oświecenia, teraz słychać znów o nowych przyrządach, które gotowe wyprzeć z handlu naftę i oléj, świece, lampy i latarnie. Sprzęty lub ściany powleczone materyą fosforescencyjną dostatecznie oświecać będą mieszkania. Przy takiém świetle czytać można doskonale. Już w kilku krajach zastósowano odkrycie Balmain'a do cyferblatów zegarowych. Powłoka fosforyczna z czasem traci własność świecącą, ale ją odzyskuje po wystawieniu na działanie słońca lub magnezyowego światła. Zapewne odkrycie to niebawem zużytkowaném będzie do wypisywania nazw ulic i numerów domów, które wśród nocy tak trudno odnaleźć i rozpoznać przychodzi.

Cukrownie, zakładające się obecnie w naszéj prowincyi, zwracają w ten kierunek umysły przedsiębiorców i rólników. Ci ostatni studyują tajemnice umiejętnego hodowania buraków. Alboż uwierzą nam, gdy powiemy, że gałganiarze, uwijający się po wsiach naszych za brudnemi szmatami, będą z ich produktami współzawodniczyć o lepsze? Gdy przed kilkoma laty chemik angielski, dr. Pepper, oświadczył na kursie publicznym, iż udało mu się wyciągnąć półtrzecia funta cukru z starych koszul, nikt wierzyć mu zrazu nie chciał. Dziś już w Niemczech są fabryki, wyciskające słodki płyn z gałganów i płatów za pomocą działania kwasu siarczanego i wapna. Nie jest to cukier rafinowany, ani skrystalony, ale glykoza, czyli płyn nader słodki, tani i coraz bardziéj upowszechniający się, mianowicie w fabrykowaniu na wielką skalę napojów, soków, galaret i konfitur. Przyprawa ta gotowa odstręczyć amatorów od wszelkich słodyczy, które na własném ognisku, z autentycznym cukrem smażonemi nie były. Są jednak widoki, iż glykoza obficiéj jeszcze wydobywaną będzie z drzewa, aniżeli z starych łachmanów. Każda porębа stanie się nowém źródłem dochodu, i tańszy jeszcze płyn słodzący da się wycisnąć z każdego pojedyńczego gatunku drzewa. Smaczniejsze zaiste będą konfitury na brzozowym cukrze, aniżeli na odwarze ze staréj bielizny!

Nie mniéj zajmującą wiadomością dla gospodyń domów jest odkrycie coraz wytrwalszego szkła i porcelany. Miną bezpowrotnie zgryzoty, spowodowane naszem naszym zręcznością kredencerzy. Nowe szkła bywają przeszło trzy razy wytrzymalsze od dawnych. Fajanse zaś, wytłaczane z drewnianych wiorów, maczanych w żelatynie, zalecają się niebywałą wytrwałością.

Świat uczony i nieuczony głównie dziś śledzi doświadczenia pana Pasteur, który na wzór Jennera, jak tamten ospę szczepił, wszystkie z kolei choroby szczepia, dowodząc, iż jest to środek niezawodny ustrzeżenia się od zarazy, przynajmniéj w cięższéj jéj formie. Dotąd wszystkie jego doświadczenia w świecie zwierzęcym pomyślnie stwierdzają jego wnioski. Obecnie próbuje on zastósować swą teoryą w strasznéj zagadce wścieklizny, i prawie pewnym już jest, że obowiązkowe szczepienie młodych szczeniąt osłabionym zarazkiem wścieklizny ocaliłoby je na resztę życia od niebezpieczeństwa, tak groźnego u zwierząt domowych i spowinowalonych z człowiekiem. Zgadnąć łatwo, ile do przeprowadzenia podobnych badań i doświadczeń potrzeba odwagi i wytrwałości.

Jeśli niemiecka nauka do głębokości i ciemność dołączać zwykła, to francuzcy uczeni wyprzedzają się w jasności wysłowienia i przystępności swych studyów dla ogółu. Przoduje w tym kierunku p. Henryk de Parville, prawdziwy mistrz w upowszechnianiu nauki i tłómaczeniu jéj postępów i zdobyczy ad usum prostych, nieuczonych śmiertelników. Pogadanki jego są ozdobą wielu czasopism francuzkich. Z jednéj z ostatnich wyjmujemy ciekawe sprawozdanie o teoryach dra Delaunay, przedstawionych świeżo Akademii lekarskiéj w Paryżu. Delaunay tak u ludzi, jak u zwierząt upatruje podziały plemienne, rodzajowe w różnicach głosu, twierdzi, że na wydawanych dźwiękach zasadza się znamię rasowych odróżnień. Zakrawa to na paradoks, a jednak w rozwinięciu przedstawia nie mało ciekawych uwag i spostrzeżeń. Zdaniem dra Delaunay głos bywa cieńszy u niższych zwierząt, u małych gatunków, aniżeli u zwierząt ssących. Pierwotnie ludzie i ludy różnie głosy, bo wnież posiadać musieli przeraźliwsze i cienkie głosy, zarówno zabójcze dla władzcy, — jak i dla niewolnika itd.

Usuwamy na bok frazesy o „niewoli“ Polaków i o ich okropném w Rosyi położenia, nieprzeszkadzającém wszakże (że zrobimy tu uwagę nawiasową) autorowi listu dostarczyć się bez pracy rangi radzcy tajnego i dworskiéj godności w téjże samej Rosyi...

Usuwając na bok to wszystko, niepodobna dość się nadziwić naiwności pytania: czy Polacy gnębili Rosyan? Czemże jest cała historya polska, od początku wieku XVI, aż do zwolnienia włościan w drugiéj połowie XIX wieku, jeżeli niejednem pasmem gnębień przez mniejszość Polaków z ich zachodnią kulturą i religią, większości Rosyan z ich znów kulturą i ich religią wschodnią? Czyliż upadek Polski może być zawsze uważany jako wynik intryg Rosyi, czyli, jak pogardliwie wyraża się p. margrabia, „wielkiego państwa rosyjskiego?“ Już nawet nowsi historycy polscy nie fałszują w podobny sposób swych dziejów, lecz przyznają się otwarcie do grzechów przodków swoich przeciw kozakom, chłopstwu i ich prawosławnéj wierze.

Ale ocena historyi polskiéj w ogóle i historyi powstania 1863 r. w szczególności, nie jest jeszcze rzeczą główną w liście p. Wielopolskiego. Autor bowiem pod pozorem rozbioru działalności polityki rosyjskiéj w Polsce, powiada otwarcie, że pragnąć dalszego téj polityki postępu, „jest to pragnąć nowego krwi przelewu, łaknąć nowych konfiskacyi, nowego łupu dla czynowników rosyjskich i żądać nawet téj trochę ziemi i trochę powietrza, co pozostały jeszcze własnością Polaków w Polsce.“

I po tak niesumiennym zarzucie przeciw działalności reformatorskiéj w Polsce Milutyna i jego towarzyszy, którą rozumieć i cenić zaczynają już nawet cudzoziemcy (patrz artykuł Leroi Botier w „Revue des deux mondes.“*) margrabia Wielopolski oświadcza, że dały prostą drogą do pojednania z Rosyanami i że pośród nich znajdą się niezawodnie ludzie dobréj woli, którzy mu podadzą rękę i z którymi łatwo się porozumie na drodze wspólnego dobra.

O tak! margrabia Wielopolski do nowego powstania...

Oczywiście, że ani p. Wielopolski nie myślą o żadnych rewolucyach, potępiają i przeklinają je w duszy, obudzą podobnemi wystąpieniami w polskiéj, prowadziły zawsze prostą dr

Trudno przejednać i uspokoić człowieka, że jest niewolnikiem i zginą kark pod A potwarcze zarzuty p. Wielopolskiego, te dzące, mogą doprowadzić do złego, bo zbiera burzę.“

---

*) Zobacz ostatnią Kronikę paryzką „Dziennika Poznańskiego.“

Mowa ministra Puttkamera o socyalistach

(powiedziana w parlamencie dnia 3

Wstyd ogarnął serce moje, kiedy poprzewyliczał notoryczne fałsze; powinien on bywiedzieć, że rząd o tych sprawach także i mówny, i nie przemawiałby za sprawą nieprawdziwą. Nasamprzód słuchany był poc komisarz policyjny Engel w Altonie co do powyższego mówcy i oświadczył na przysięgę że nieprawdą jest, co tutaj twierdzono. (słuchajcie!) A dalej miał być w Hamburgu brata wydalony. To jest nieprawdą; wprawdzie braci przemieniono, lecz właściwy został a więc wydalenie to potwierdzoném być mus

---

grdyka, tém bardziéj rozwinięta, im głos nochodziła w ich oczach za potworność. Śpiewa r sągu starożytnym nie widzimy śladu ja ... adnych czyli grdyki. Z biegiem wieków się on ... rozwija i znaczy, a wraz i diapozon głosu się obniża. Mieszkańcy Europy, twierdzi p. Delaunay, odzywali się wszyscy tenorem, potomkowie ich dzisiejsi barytonowym przemawiają głosem, a jeszcze parę pokoleń, a zostaną już tylko same basy, przewyższające najniższe tony sławnego Lablache.

Zacofane rasy w ogólnym postępie świata charakterystycznie piskliwym odzywają się głosem. Pan Delaunay na poparcie swéj teoryi wspomina Mongołów, murzynów itd. Nastrój głosu t widocznie przeznaczonym jest do stopniowéj przemiany, że u każdego pojedyńczego człowieka spostrzegan Z tenoru w szesnastym roku życia, ... dwudziestym piątym barytonem się st ... w dziesięć lat później basowym uderza już ton

Słabsi i niższego wzrostu dzie miewają przeważnie głos piskliwy. Karły ... howują dziecięce głosy. Silni i rośli mężczyzni ... odzywają się tony. U blondynów głos bywa c ... szy, aniżeli u brunetów. Wogóle uważać można, ... sopranów i tenorów należy szukać wśród blondynek ... blondynów, a kontraltów i bassów wśród ciemnowłosych i ciemnookich. U tenorów wzrost bywa wyniosły ... mukły. Basiści zwykle są otyli i krępi. Ludzie ważni i rozumni niższym zwykle udarzeni są głosie piskliwe dźwięki bywają udziałem lekkomyślnych ... też ograniczonych umysłów.

Głos ma być cieńszy przed jedzeniem. Gorące napoje ... wają na obniżenie diapazonu. Dla tego artyści tenorowi kontentują się wodą z sokiem, a basy obficie jedzą i piją co niemiara. Śpiew wpływa oczywiście na rozwój głosu. Tenor, który zbyt wiele głosu swój ćwiczy, straci niebawem wyższe nóty i barytonem nieraz się staje. Śpiewacy i śpiewaczki wyższą mieszkają skalę głosu wieczorem aniżeli rankiem. Dla tego też muzyka jutrzni bywa wyższą, aniżeli mszy porne pieśni. Głosy piskliwsze znajdują się na południu, tenorów dostarcza scenie wybrzeże Śródziemnego morza. Basy ... z Północy sprowadzać wypada.

Cerkiewna muzyka rosyjska odznacza się głębokością nizkich tonów. Głos w lecie bywa zawsze nieco wyższym aniżeli zimową porą, i niezawodnie zależy od zmian powietrza.

Fizyologia ta głosu ludzkiego, jakkolwiek zbyt śmiałe nieraz stawia wnioski, i nie upewnioną jest dość stałemi podstawami, uderza jednak czytelnika wielu prawdziwemi spostrzeżeniami, które każdy łatwo wkoło siebie sprawdzić może.

trzy sprawy śledztwa Wernera, to przeciw niemu wprawdzie śledztwa nie prowadzono, nie został on jednak przez to za niewinnego uznany, lecz śledztwa mu nie wytoczono dla tego, ponieważ gazeta nie została wydrukowaną. Gazeta ta, o ile wydrukowaną została, jest tak brudnéj treści, że niepodobna jéj tu przytaczać, bo wystarcza tylko znać przeszłość Wernera, aby wiedzieć, jakim on tchnie duchem. Minister oświadcza, iż się zrzec musi sprostowania każdéj nieprawdy poprzedniego mówcy, lecz chodzi mu o wykazanie, iż tenże wogóle nieprawdę na trybunie głosił. Co się tyczy krewnych wydalonych osób, to dotąd rządowi na wydane w sprawie téj zakazy, żadnéj skargi nie przedłożono; nie miał więc on do wkroczenia żadnego powodu. Skoro zaś rząd nie przez skargę lecz z akt procesowych o zakazie w Altonie się dowiedział, to go natychmiast z własnego popędu zniósł i o tém wszystkie władze policyjne przez cyrkularz zawiadomił. Hamburgski zakaz nie tyczy się składek dla pozostałych po wydalonych osobach, lecz składek dla wydalonych i ich pozostałych, dla tego minister spodziewa się, iż hamburgski senat, zakaz ten, który jest bardzo uzasadniony, utrzyma, ponieważ wydaleni agitatorowie żadnéj korzyści z składek tych mieć nie powinni. Rząd się uważa za zobowiązanego nie przekraczać granic prawa tyczącego socyalistów w żadnym wypadku, lecz i za odpowiedzialnego za to, aby prawo to w swym zakresie zupełnie i na seryo wykonywaném było; i to téż jest koniecznem. Jeżeli dawniéj może socyalna demokracya jeszcze z jakimś pozorem prawdy twierdzić mogła, że nie jest stronnictwem reformy, i że jest patryotyczném, to teraz na podobne twierdzenie się nie ośmieli, ponieważ stronnictwo to w swych urzędowych ogłoszeniach siebie samo stronnictwem przewrotu, krańcowo nihilistyczném nazwało. Teraz rozpada się to stronnictwo na dwa kierunki Marata-Hasselmanna-Mosta, którzy przeciwników swych uśmiercić pragną, skoro słuchać nie zechcą, i Robespierra-Bebla-Liebknechta, — którzy jak Auer, Mosta i towarzyszy wyprzećby się chcieli. Ostatni rzecz cokolwiek systematyczniéj prowadzą, mówią: na co się wszystkie te zamachy zdadzą? My chcemy społeczeństwo przez ciągły wpływ najprzód podkopać a potém obalić. Zdaje mi się zaś, że stronnictwo Mosta wiele więcéj wpływu posiada, niż stronnictwo Bebla-Liebknechta, gdyż energiczniejszy pobije zwykle mniéj energicznego. Zasłaniając się podwójną wolnością deputowanego na sejm państwowy i komisarza rady związkowéj, podam kilka dowodów. Muszę się odwołać na tę wolność, gdyżby mnie inaczéj po opuszczeniu sali, każdy policyant mógł z zupełném prawem aresztować, aby mnie na długo wtrącić do więzienia. Pan Most pisze o krwawym wypadku w Petersburgu! „Tryumf! Tryumf! Słowo wieszcza spełniło się na jednym z najpotworniejszych tyranów Europy, któremu dawno już zgon zaprzysiężono... Cesarz Rosyi już nie żyje... Przeszłéj niedzieli w południe.. wyrok śmierci przez lud podyktowany już go dosięgnął.“ P. Hasselmann, który jeszcze dzisiaj jest deputowanym sejmu państwowego dla Elberfeldu-Barmen, wyraził się o tym samym haniebnym czynie na publiczném zgromadzeniu w Nowym Jorku w ten sposób. Aleksander nie był jedynym krwi chciwym psem w Europie. Cesarz Wilhelm... (tu następuje wyrażenie nie do oddania). Następnie postanowiło owo czcigodne zgromadzenie adres uznania dla rosyjskich nihilistów.

Minister daléj mówi: Spodziewam się, że Izba skoro szczegóły wypadku tego bliżéj znane będą, zajmie się pytaniem, czy nie należy owego ohydnego deputowanego sejmu państwowego Hasselmanna o zdradę stanu oskarżyć i z sejmu państwa wykluczyć. Minister podaje potém dalszą bogatą wiązankę z kwestyi palących z gazety Mosta Freiheit. Tam stoi: Nie pisanie ognistych artykułów może rewolucyą sprowadzić, właściwym aktem walnym jest czyn, a więc naprzód do czynu. Każdy, kto jest z nami, musi być zdecydowanym, życie swe ważyć dla rewolucyi. Jeden tylko cel dla nas istnieje, a tym jest zniszczenie dzisiejszego społeczeństwa. Na innem miejscu stoi: Wiedza nas nauczyła, iż bez wielkiego mozołu wytępienie nas nastąpić może. Minister potém mówi: Lecz może mi ci, którym te rozprawy są nieprzyjemne, zarzucą, że człowiek, który to pisał, jest waryatem. No tak, muszę to przyznać, iż do tego potrzeba upadku umysłu w wysokim stopniu, aby coś podobnego napisać, lecz o to tu nie chodzi, chodzi tu o wpływ, jaki na lud wywrze, a w tym względzie mogę pana Bebla zapewnić, pan Most go przewyższa.

(Dep. Bebel woła: to nieprawda!)

Przystępuję teraz do drugiéj denuncyacyi w sprawie socyalnéj demokracyi. Wiecie o tém, że tak zwany kongres na zamku Wyden przedstawia zwrot w całym rozwoju socyalnéj demokracyi. Tenże był zwiedzany przez wszystkich socyalno-demokratycznych deputowanych sejmu państwowego. Odczekam, czy ci panowie tożsamości swéj zaprzeczą.

(Dep. Bebel woła: nie!)

Tutaj przedsiewzięto rewizyą socyalno-demokratycznego programu i postawiono nowy program. Na samprzód wydało się tym panóm związanie się z gotajskim programem, zawierającym słowa: „wszystkiemi prawnemi środkami“ cokolwiek nudnem i wskutek tego i to jedno głównie słowo „prawnemi“ wykreślono. Daléj postanowiło to stronnictwo przy wychodzącym w Zurychu „Socyalnym demokracie“, jako jedynym, ale zarazem urzędowym organie stronnictwa pozostać,—późniéj wrócę do tego pisma i dowiodę, jaki sobie kierunek dzisiejsza niemiecka socyalna demokracya obrała. Potém postanowiło to stronnictwo utworzyć z siebie ogniwo powszechnego międzynarodowego stronnictwa rewolucyjnego, i do tego osobne miejsce zebrań dla sprawy międzynarodowéj założyć. Pierwszy akt czynności, jaki to nowe (zewnętrzne) zagranicą położone miejsce zebrań do wiadomości publicznéj podało, zawiera w sobie zupełną odezwę do wszystkich socyalnych demokratów Europy.—Minister odczytuje tę odezwę z tą uwagą, że to jest program Bebla-Liebknechta. Zawiera ona: zapewnienie wytrwania na stanowisku walki o zniszczenie społeczeństwa. — Stronnictwo to nie ugnie się pod naciskiem podłego rządu a podłego obywatelstwa. — Kongres organizacyą stronnictwa ukończył — na swą radość widział on tłumy wojowników raz po raz sfornie zebranych; — uważa on chwilę podjęcia na nowo walki jako nadzwyczaj przyjazną, ponieważ usposobienie ludu na ich korzyść się przechyliło, — postanowiono przeto energiczne na nowo podjąć usiłowania towarzystwa, a ponieważ to prawnie teraz nie jest dozwoloném, przeto kongres miejsce z gotajskiego programu w prawnych środkach jednomyślnie skreślił, — przez to nic nowego nie przyjęto, ponieważ stronnictwo to nigdy w wątpliwości nie było, że na pokojowéj drodze do swego celu nie dojdzie, — ponieważ rząd niemiecki chce wojny więc ją będzie miał.“ Minister dodaje: To jest M. P. „niemieckie stronnictwo reformy!“ Program mówi daléj: „Niemiecka demokracya niech się na przyszłą rewolucyą świata przysposobi, a jeżeli przyjdzie do ostateczności, to się pokaże, że niemieccy socyalni demokraci swoję powinność spełnią.“

Minister potém tak daléj rzecz prowadzi: To MP. jest programem umiarkowanych, którzy w dalszém postanowieniu Mosta i Hasselmanna od siebie wyłączają. To im jednak nic nie pomoże, gdyż Most jest więcéj wpływowy niż oni. Ta odezwa stronnictwa pokazuje trzy rzeczy: najprzód stronnictwo to przestaje być stronnictwem reformy, jeżeli niém kiedykolwiek było, daléj okazuje żywe współczucie wszystkim europejskim rewolucyjnym stronnictwom, i w końcu, iż w zurychskim „Socyalnym demokracie“ ciągle swe zasady składa. Auer pisze o petersburskim ohydnym zamachu; „wola Boska się stała“ temi słowy zaczyna rząd rosyjski wiadomość o śmierci rosyjskiego tyrana... My jesteśmy niewiernymi, my nie wierzymy, że to za wolą Boga się stało... Jeżeli zaś tak było, to Pan Bóg musiał mieć przytém pewne zamiary, albo chciał dać straszny przykład kary. Tego my nie nazywamy zamordowaniem, lecz straceniem tyrana... sądem karnym; tak jest, bo jeszcze nigdy sprawiedliwszego nie spełniono wyroku... — To jest M. P. zdanie umiarkowanego socyalno-demokratycznego stronnictwa o tym jednogłośnie znienawidzonym zamachu. Minister podaje potém opinią socyalnych demokratów o prawności gwałtownego przewrotu, takowa znajduje się w pomacie p. t. „Rebelia“, poeta nazywa się „Katyliną.“

(Wesołość.)

Zaczyna on się

Wahasz się jeszcze marzący rodzie rewolucyonistą zostać od stóp do głów?

Minister dowodzi potém dalszemi cytatami z pism socyalnych demokratów, że ani mowa ani cele tych ostatnich stronnictwu Mosta w czemkolwiek nie ustępują. Lecz i na patryotyzm ci umiarkowani powołać się nie mogą, gdyż „Socyalny demokrata“ pisze, prędzéj lub późniéj wojna i głód zaznaczą swe ślady w Europie, a potém przyjdzie dzień, gdzie długo tłumiony gniew wybuchnie. „Kiedy przyjdzie ten dzień?“ zapewne zawoła każdy kto rybiéj krwi w swych żyłach niema. Cierpliwości, tylko cierpliwości, nadchodzi on, jest bliższym, niż dzisiejsi władzcy, i spruchniała burżoazya o tém by śnić mogła. W końcu przechodzi minister do stósunku umiarkowanych do chrześciaństwa. Ogłaszają je za największego nieprzyjaciela socyalnéj demokracyi, za idyotyczny wynalazek, przeto każdy powinien bezbożne pisma rozszerzać, gdyż kto chrześciaństwo zwalcza, zwalcza monarchią i zmurszały porządek społeczny.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Widzicie więc, moi panowie, mówi daléj minister, że wszystkie te paralele pana Auera między socyalną demokracyą a i innemi stronnictwami nie stósują się. Ono posiada osobne, sobie właściwe znamię, zmusza do tego, aby się z niém inaczéj, jak z innemi stronnictwami obchodzono, jak też to reprezentanci ludów przez wydanie prawa o socyalistach uznali. Jeżeli więc gazety, które zapatrywania tego stronnictwa głoszą, w tysiącach egzemplarzy przez granicę przemycane bywają i przez swych agentów we wielkich miastach rozrzucane, jest notoryczném, czyż rząd nie jest obowiązany do wystąpienia przeciwko temu z najgwałtowniejszemi środkami?

(Oklaski.)

Uczynię to w myśl prawa o socyalistach, w zamiarze poskromienia, a jeżeli się cel nie powiedzie, to nie waham się oświadczyć, iż sprzymierzone rządy nie omieszkają nieodzownych środków zabezpieczenia i na inne miejssca rozszerzyć.

(Oklaski.)

M. P., wydaleni z Berlina głównie się do Hamburga wynieśli

(dep. Bebel woła: i do Lipska.)

Słyszę w téj chwili słowa do Lipska i mogę oświadczyć, iż rząd królewski saski już się zajmował pytaniem, czy nie jego obowiązkiem wnieść w radzie związkowéj o rozciągnięcie stanu oblężenia i na Lipsk. (Deput. Bebel woła: wtedy pójdziemy do Altenburga.) Natenczas byśmy już wiele osiągli w zamiarze poskramiania. Jeżeli wybitni agitatorzy zamieszkują w miastach takich, jak Altenburg, wtedy spokój nastąpi. Ciągle na to nacisk kładziono, że prawo to nie dość było skutecznem; w pewnym sensie jest to racyą, ależ nie zapominając o prewentywnym wpływie tego prawa już się wiele przez to osiągnęło, że zdradziecka trucizna tego złego na wioski się nie rozeszła, i przez to nikt nie będzie mógł powiedzieć, iż prawa tego nie powinniśmy byli ustanowić, lecz trzeba będzie uznać, że chociaż nie ze wszystkiém, to jednakowoż w części skutkowało. Jeżeli dla naszego stanu pracującego wszystkich utopii spełnić nie możemy, to ofiarujemy im przedewszystkiém ojczyznę i dłoń pomocną w ich materyalnéj biedzie.

Ponieważ się o to staramy, spodziewamy się, iż przyjdzie czas, gdzie nasi robotnicy po naszéj stronie staną, przekonawszy się, iż agitatorowie ich tylko do samolubnych celów nadużywali. Skoro ta chwila nadejdzie, wtedy broń, jaką nam prawo o socyalistach daje, złożymy, ale téż nie pierwéj, a wtedy jedyném tylko życzeniem naszém będzie, aby uznano, iż prawo to w lojalny sposób wykonywaliśmy.

Najnowsze wiadomości z Petersburga.

W liczbie rozmaitych deputacyi, przyjmowanych w dniu 29 marca przez cara, znajdowała się także deputacya gminy miasta Wilna, którą składali: prezydent miasta A. Jarzembski, oraz członkowie rady miejskiéj: syn znakomitego historyka K. Baliński, J. Bilewicz, J. Wyzgo i A. Manasewicz.

— Korespondent Mosk. Wiedomosti pisze o trzech przestępcach politycznych: Zelabowie, Trygoni i Fesence:

Zelabow i Trygonia są byłymi studentami uniwersytetu nowo-rosyjskiego, a Fesenko byłym nauczycielem miejskiego przytułku sierot. Zelabow, pierwotnie uczeń drugiego gimnazyum odeskiego, wstąpił następnie na wydział prawny uniwersytetu nowo-rosyjskiego; bardzo rzadko chodził na lekcye, aż wreszcie wydalono go ze szkoły jako jednego z głównych podżegaczy do demonstracyi przeciwko profesorowi Bogiszicowi. Następnie Żelabow zajmował się wyłącznie propagandą i wszelkiego rodzaju przedsięwzięciami „socyalnemi“, naprzykład organizacyą towarzystwa pomocy dla nauczycielek i guwernantek. Żelabow ożenił się z córką jednego z członków rady miejskiéj w Odesie J.; żona jego ma jaki taki mająteczek. Wiadomo, iż Zelabow był już sądzony w procesach politycznych; w jaki sposób tym razem wziął udział w sprawie rewolucyjnéj, jest rzeczą niezrozumiałą. O Trygonim wiadomo bardzo nie wiele. Nie pokazywał się prawie zupełnie na lekcyach, ale za to brał udział we wszystkich „historyach“ studenckich. W uniwersytecie pozostawał nie długo, bo tylko około dwóch lat. Działalność Fesenki jest daleko rozleglejsza, a poczyna się przed rokiem 1870. Już wówczas w Petersburgu, w dzielnicy petersburgskiéj, istniała komuna, w któréj głównym działaczem był ów Fesenko, wówczas student czy téż wolny słuchacz uniwersytetu. Do tego kółka należał téż, następnie stracony, Lizogub, który był właśnie towarzyszem i uczniem wspomnianego Fesenki. W 1873 roku najpierw Fesenko, a późniéj Lizogub udali się „po instrukcye do Szwajcaryi“ i ztamtąd powrócili różnemi czasy. Lizogub, jak wiadomo, poświęcił się działalności rewolucyjnéj w Małorosyi; Fesenko zaś pierwotnie działał a raczéj próbował działać w Dorpacie, zkąd po porażce w 1878 roku przybył do Odesy. Tam przy pomocy dwóch wpływowych osób z zarządu miejskiego (obie drogą administracyjną wysłano do Syberyi wschodniéj), zdołał otrzymać miejsce nauczyciela w przytułku sierot, lecz i tam nie popasał długo, bo z rozporządzenia jen. Totlebena został aresztowany. Oczekiwało go zesłanie, lecz „nowe prądy“ posłużyły do jego uwolnienia, z czego tak niegodziwie skorzystał. Fesenko ma być ożeniony z siostrą znanego przestępcy politycznego Deutscha. Poszukują téż, jak donosi korespondent, pewnego studenta uniwersytetu nowo-rosyjskiego, Złatopolskiego, który był współpracownikiem gazet odeskich, pod nazwiskiem Saweljewa, inaczéj Sawaszki.

— Technik miejski jenerał inżynieryi Mrowiński, o którym kłamliwie pisano, że odebrał sobie życie, oczekuje z niecierpliwością śledztwa i sądu z powodu rewizyi sklepu Kobozewa przy ulicy Małéj Sadowéj. Otrzymane przezeń od policyi polecenie żądało tylko, ażeby sprawdził, czy w pomienionym lokalu „nie ukazała się wilgoć“, i nakazywało jedynie „obejrzeć sklepienia.“ Żadnych specyalnych wskazówek, iż w sklepie mieszkają osoby podejrzane, i że zbadanie lokalu jest tylko pozorem do rewizyi, jenerał Mrowiński nie miał.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wrocław, 1 kwietnia.

(—) Wiec wrocławski a raczéj zebranie członków stowarzyszenia tutejszego katolickiego „Centrum“, na które zaproszony poseł Schorlemer przyjechał z mową, a z nim ks. Majunke, odbyło się przy licznym udziale także i nie katolików. — Mowa p. Schorlemera do nich się bardzo zwracała, a zarzut niedyskrecyi uczyniony w niéj Germanii za publikowanie listu p. Mirbacha, niemile dotknął niektóre tutejsze koła. Czyżby prasie katol. niemieckiéj miało być dane „mot d'ordre“, by tylko dmuchała w przyjaźń z konserwatystami, nic nie przestrzegając?

W kołach urzędowych tu przynajmniéj wyższych spodziewają się lada dzień ogłoszenia stanu oblężenia w Warszawie. Nie napróżno siała oszczerstwa przeciw Polakom Nordd. Allgem. Ztg. — Są tacy, co im uwierzyli, i jak z jednéj strony spodziewają się większego jeszcze, niż dotąd kiedykolwiek było uciemiężenia Polaków w Królestwie, tak z drugiéj w odnowieniu aliansu świętego przynajmniéj w formie trójcesarskiego przymierza odgrzanego na prędce, widzą rękojmią trwałego przynajmniéj na jakie 50 lat pokoju. Tylko ta Polska jak duch Banka zakłóca nadzieję tego spokoju. Więc ją jeszoze więcéj przygnębić, kiedy się rozchwiać nie da.

(Wiadomość o stanie oblężenia zaczerpnięta jest ze sfer urzędowych wrocławskich. — My ją uważamy za pium desiderium, za pobożne życzenie pewnych ludzi. Red. Kur.).

Berlin, 1 kwietnia.

(g) Podaliście niezawodnie już w całéj osnowie wniosek p. Windthorsta, przedłożony parlamentowi, a dotyczący zrównania zabójstwa, popełnionego z powodów politycznych z zabójstwami zwyczajnemi. W stósunkach międzynarodowych zażywało morderstwo polityczne takich samych przywilejów, jakich zażywały wszelkie inne przestępstwa polityczne, t. j. osoby obwinione o morderstwo lub współudział w morderstwie politycznem nie mogły być wydane władzom swego kraju. Władze kraju, do którego morderca taki się schronił, mogły go, jak w ogóle każdego obcokrajowca, bez wyroku sądowego wydalić, wygnaniec taki mógł sobie obrać inny kraj jako miejsce swego dalszego pobytu. Przykładów mieliśmy wiele w ostatnich czasach. Wspominam tu tylko Hartmanna, Gehlsena, Liebermanna, których władze francuzkie, względnie szwajcarskie i austryackie za granicę swego kraju wydaliły. Gdyby indywidua te były popełniły zwyczajne morderstwo, byłyby wydane władzom tego kraju, w którym zbrodnia popełniona została.

Wniosek więc p. Windthorsta domaga się zrównania w stósunkach międzynarodowych obu rodzajów morderstw. Obawa wyrażona z pewnéj strony, iż logika liberałów et tutti quanti wyzyska wniosek ten na naszę niekorzyść i zastósuje go w dalszéj praktyce przeciwko duchowieństwu naszemu i zakonnikom zniewolonym bawić obecnie za granicą, chyba wtenczas mogłaby być uzasadnioną, gdyby kierować się chciano teoryą Nordd. Allgem. Ztg. Dziś na zebraniu ogólnem wszystkich frakcyi (z wyjątkiem socyalistycznéj) obradowano ponownie nad wnioskiem p. Windthorsta i przyjęto go zmieniony tylko redakcyą w niektórych punktach. Około 200 podpisów położono natychmiast pod wniosek. W imieniu Polaków oświadczył poseł Sczaniecki, iż Polacy zgadzają się na wniosek, czém ponownie dowiódł, iż oszczerstwa rzucane przez organ p. Pindtera i zakulisowego jego dyrygenta, są bezpodstawne.

Wiedeń, 30 marca.

(*) Ustawa o ogólnéj sumie podatku gruntowego przebyła dziś szczęśliwie drugie czytanie, i nie ulega już wątpliwości, że w piątek będzie przyjęta i w trzeciém czytaniu w Izbie poselskiéj. Wiadomo, że lewica sposobiła się od dawna przy pomocy malkontentów z prawicy stworzyć z ustawy téj dla gabinetu Taaffego nie już kamień obrazy, lecz skałę tarpejską. Z góry przewidywałem i w listach tych przepowiadałem, że to się nie powiedzie, bo lewica w własném łonie znajdzie oponentów przeciw odrzuceniu ustawy, mianowicie w tych posłach niemieckich z Czech, którzy reprezentują posiadłość ziemską. In Geldangelegenheiten hört die Gemüthlichkeit auf; wyborcy wspomnianych co dopiero posłów pięknieby przywitali swoich wybrańców, gdyby ci byli głosowali przeciw ustawie, która daje Czechom ulgę doroczną 2,700,000 złotych reńskich, nie licząc w to ulg, które dostaną się opodatkowanym wskutek postanowień o okresie przejściowym od dawnego do nowego podatku gruntowego. Nie pomogły ani prośby ani groźby innych członków lewicy, którzy zamyślali nawet wziąć rozbrat z kolegami swymi głosującymi za ustawą; a rzeczywiście ubolewać trzeba, że tego nie uczynili, bo krok taki byłby lewicę niezmiernie osłabił. Wobec zachowania się rzeczonych Niemców czeskich i także innych jeszcze członków lewicy względem ustawy o podatku gruntowym, tém więcéj ubolewania godną jest rzeczą, że książęta Lichtensteinowie, księża, chłopi i kilku innych członków klubu Hohenwarta trwali na stanowisku opozycyjném; a Tyrolczykom wszystkim bez wyjątku należy się uznanie za to, że nie szli razem z tymi fronderami. Uchwały w sprawie téj ustawy zapadały w Izbie większością głosów nie równą wprawdzie w każdém z osobna głosowaniu, ale tak znaczną, jak tego nigdy od początku téj sesyi nie było przykładu.

Dziś o godzinie 9½ rano poseł ks. Ruczka w tym samym wspaniałym nowym kościele, w którym przed kilkoma tygodniami odbyło się solenne nabożeństwo żałobne za trzech zmarłych posłów naszych, odprawił z polecenia Koła poselskiego mszą św. za duszę ś. p. księcia Romana Sanguszki, zmarłego dnia 26 bm. w Sławucie na Ukrainie, weterana z r. 1830, teścia namiestnika hr. Potockiego. Koło nabożeństwem tém chciało uczcić pamięć zmarłego jako prawdziwego patryoty, który tak udziałem swym w wojnie naszéj roku 1830, do któréj poszedł na ochotnika, jak i w innych okazyach złożył dowody, że co czynił, czynił jako prawy syn ojczyzny, bez względu na własną osobę, bez względu na jakieś nabytki moralne i na straty materyalne, które go naturalnie téż spotkały. Rzecz poniekąd dziwna, że gdy poseł Erazm Wolański zaprojektował to nabożeństwo, znaleźli się w Kole tacy, co zaledwie słuchać o tém chcieli, ale wnet przecież poczciwa dusza polska wzięła w nich górę i Koło nawet nie oficyalnie zgromadzone, lecz na korytarzu w parlamencie na prędce zebrane, samo zaledwie się spostrzegło, jak w kilku minutach zapadła jednomyślna uchwała i jak jednomyślnie temu rezultatowi narady przyklaśnięto. Na nabożeństwie był także minister Ziemiałkowski, a nawet sam prezes gabinetu hr. Taaffe. Niech Norddeutsche Allg. Ztg wystąpi przeciw hr. Taaffemu za udział w nabożeństwie za rewolucyonistę polskiego! Był także na niém poseł książę Lichtenstein, niewątpliwie jako siostrzeniec zięcia zmarłego Sanguszki; ale byli także inni reprezentanci arystokracyi, mianowicie z klubu czeskiego. Trzeba było ograniczyć się na cichéj mszy żałobnéj, bo posiedzenie Izby rozpoczęło się dziś o godzinie 10.

Od poniedziałku bawi tu ks. infułat Sztulc z Pragi, zajmujący się zorganizowaniem pielgrzymki słowiańskiéj do Rzymu z podziękowaniem Ojcu świętemu za encyklikę o śś. Cyrylim i Metodym. Ksiądz infułat właśnie w téj sprawie przybył do Wiednia, aby mianowicie także z Polakami wejść w styczność. Może będę mógł donieść Wam nieco bliższych wiadomości o rezultatach pobytu ks. Sztulca w Wiedniu, na dziś prostuję tylko wiadomość prazkiego korespondenta Waszego, jakoby nie było widoków udziału w Chorwacyi w téj pielgrzymce. Ks. Sztulc zapewniał mnie, że ma dobre ztamtąd wiadomości.

ZIEMIE POLSKIE.

* Italie, o któréj powszechnie wiadomo, że ma fałszywe informacye i niepohamowany pociąg do puszczania w świat zmyślonych wieści (zobacz rubrykę Francya) donosi, że po zamordowaniu cara prosili Biskupi i administratorzy z ziem polskich pod zaborem rosyjskim o wskazówki, i że św. Penitencyarya i św. Kongregacya dla nadzwyczajnych spraw Kościoła wydała żądane dekreta. Instrukcyą tę podaje nawet Italie w streszczeniu, ale sama treść dowodzi nieautentyczności.

NIEMCY.

* Berlin, 1 kwietnia. Z parlamentu. Sprawa, którą dzisiaj zajmował się parlament, ściągnęła do izby tylko 150 posłów, jakkolwiek przedmiot, który stał na porządku dziennym, bardzo był ważnym. Toczyły się bowiem w pierwszém czytaniu obrady nad zabezpieczeniem robotników pracujących w fabrykach itd. Przy ogólnych rozprawach zabiera pierwszy głos poseł Bamberger, który w godzinnéj przeszło mowie potępił stanowczo projekt rządowy. Mówca twierdzi, że państwo wstąpiło na bardzo zgubne tory, zabierając się do socyalistycznego prawodawstwa. Ustawa przedłożona roi się od sprzeczności, i gdybym, rzekł mówca, przyszłego państwa socyalistycznego nie uważał za utopią, to chętniéj zgodziłbym się na państwo Bebla i Auera, niż na państwo Bismarcka. Mówca się dziwi, że dotąd rząd nie mianował przywódzcy socyalistów Bebla radzcą referującym w ekonomicznym wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych; — projekt bowiem rządowy zgadza się zupełnie z zapatrywaniami, jakie Bebel wypowiedział w swych przemówieniach r. 1877 i 1878.

Poseł Marschall w imieniu partyi niemiecko-konserwatywnéj zgadza się na projekt rządowy. Państwo dobrze postąpiło, przedkładając izbie projekt niniejszy w celu zaprowadzenia przymusowego i ogólnego zabezpieczenia robotników. Prywatne zabezpieczenia są niepraktyczne, bo nie prowadzą do celu, jak to stwierdza doświadczenie.

W imieniu centrum przemawia poseł bar. Hertling i oświadcza, że t. z. Haftpflichtgesetz nie wystarcza obecnie głównie z tego powodu, iż na jego podstawie pomiędzy chlebodawcami a robotnikami nieraz przychodziło do długich procesów. Projekt rządowy trzeba pod wielu względami uzupełnić a niektóre jego określenia zmienić, jak np. ową propozycyą, aby urządzić centralny instytut zabezpieczenia; ta myśl jest niepraktyczna. Zamiast tego, trzeba zaprowadzić korporacyjne związki, jakie już istnieją pomiędzy młynarzami, fabrykantami okowity itd. Centrum po uchwaleniu tych zmian zgodzi się na projekt rządowy.

Poseł Oechelhäuser nie zgadza się na projekt rządowy i twierdzi, że dotychczasowe prawodawstwo zupełnie wystarcza. — Poseł Winterer popiera wywody posła Hertlinga. Po przemówieniu posła Baumgartena, który wśród śmiechu Izby oświadczył zaraz na początku, iż nie będzie mówił o projekcie przedłożonym, marszałek solwuje posiedzenie. — Następne posiedzenie, które się odbędzie w sobotę, poświęcone

będzie dalszym obradom nad zabezpieczeniem robotników.

— Nominacye. Jeneralny konsul niemiecki w Peszcie dr. Busch mianowany został podsekretarzem w ministerstwie spraw zagranicznych i otrzymał tytuł „rzeczywistego tajnego radzcy legacyjnego.“ — Tajny radzca Philipsborn mianowany został niemieckim posłem w Kopenhadze.

— Pojedynek. Przed kilku dniami zarzucił w parlamencie żyd Loewe posłowi Treitschkiemu, iż tenże popiera kanclerza nawet „przeciw swemu przekonaniu“, na co odparł p. Treitschke, iż osobiście tę sprawę z Loewem załatwi. Pan Treitschke posłał dwóch sekundantów: Cuny'ego i Römera do swego przeciwnika, ale p. Loewe słów swych odwołać nie chce. Pojedynek zdaje się być nieuniknionym.

— Dr. Foerster'a, znanego propagatora petycyi anty-semickiéj, napadło w jego pomieszkaniu w Charlottenburgu dziś rano pomiędzy 6 a 7 godziną dwóch studentów: Schramm i Roland i sponiewierali go bardzo za to, że nie chciał przyjąć pojedynku. Student Schramm uderzył kijem w głowę dr. Foerstera, który z ściany pochwycił pałasz, aby się bronić przeciw napastnikowi. Bijatyka przeniosła się na schody i do ogrodu, otaczającego dom; dr. Foerster otrzymał kilka ran, które jednak nie są zbyt dotkliwe. Policyi doniesiono natychmiast o tym wypadku. Przyczyną tego zajścia miał być spór, jaki podczas komersu studenckiego, wyprawionego w dniu urodzin cesarza, zaszedł między studentem Schrammem a dr. Foersterem. Ostatni chciał na tém zebraniu przemówić, lecz Schramm przeszkodził temu; przyszło z tego powodu do kłótni, któréj rezultatem było, iż dr. Foerster został wyzwany na pojedynek, którego jednak nie przyjął.

— Wypędzenie socyalistów. W tych dniach opuszczało Berlin 18 socyalistów, którzy na mocy ustawy antysocyalistycznéj skazani zostali na wygnanie. Na anhaltskim dworcu zgromadziła się przy ich odjeździe znaczna liczba krewnych, znajomych, zwolennikow, którzy zaczęli wołać: niech żyje socyalna demokracya! Zarząd kolei przywołał policyą, która z peronu usunęła tłumy.

FRANCYA.

* Paryż, 1 kwietnia. Wniosek senatora Chesnelonga, który domagał się przywrócenia listów posłuszeństwa — odrzucono. Izba przyjęła wniosek żądający kredytu 6 milionów fr. dla ofiar zamachu stanu z dnia 2 grudnia 1851.

— W sprawie prefekta policyi radzą dzienniki rządowi, aby wniesiono ustawę usuwającą prefekturę policyi z pod kontroli rady miejskiéj, a. przyłączającą prefekturę tę do ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Plemię Kumirsów nad granicą tunetańską napadło Algier. Jenerał Fargemont poczynił przygotowania do obrony i wydał rozkaz, aby energicznie działano przeciw napastnikom, nie przekraczając przecież granicy.

— Jakiś ex-rewolucyonista pisze w Soleil o nihilistach, że burzyciele ci chcą rodzaju komuny, w któréjby kapitał i własność przypadły gminom. Aby cel swój osięgnąć, nie cofają się przed żadnym środkiem; organizacya nie jest jednolita; spisek składa się z licznych grup, które często o sobie nie wiedzą — ale wszystkie są pod kierunkiem tajnego komitetu wykonawczego, który dziś jest w Londynie, jutro w Paryżu, Genewie, pojutrze w Peszcie lub nawet w samym Petersburgu. Nieposłuszeństwo lub zdrada karane są śmiercią, a nihiliści oświadczają, że na rozkaz z góry nie wahaliby się własnych rodziców mordować. Nihiliści mają kolosalne sumy pieniędzy. Kobiety grają wielką rolę — i przewyższają mężczyzn odwagą. Materyalizm i ateizm góruje tak pomiędzy mężczyznami jak kobietami. Nihiliści przebywający za granicą nie mają stałych mieszkań, lecz kręcą się ciągle i mieszkają w 3 lub więcéj mieszkaniach, ażeby można zmylić policyą.

— Plotka Italie donosi, że ultramontanie francuzcy z biskupem Freppel na czele starają się wywrzeć nacisk na Ojca św., aby odwołał msgr. Czackiego z Paryża — i grożą nawet skandalami!!! Kardynał Jacobini ma Ojcu św. radzić, aby nie ustępował! Gdyby téż tak kto doradził Italie, aby takich plotek nie drukowała i nie kompromitowała się!

ANGLIA.

* Arcybiskup dubliński, Mac Cabe, ma być mianowany papieskim legatem dla Irlandyi. Urząd ten wakuje od śmierci Kardynała Cullen.

— Proces Mosta w Londynie. Aresztowanie nastąpiło na wniosek rządu niemieckiego, ponieważ Freiheit bywa rozszerzana po Niemczech. Pisma angielskie potępiają rząd za zamknięcie drukarni Mosta. Mosta przesłuchiwano po raz pierwszy dnia 30 marca. Oskarzenie zarzuca mu publikowanie dnia 19 marca i dni następnych skandalicznego, haniebnego, niegodziwego oszczerstwa na cara Aleksandra II, przez co usiłował inne osoby natchnąć odwagą do szerzenia mordów w Europie. — Odebrano Mostowi około 4000 marek w złocie. Kiedy odczytywano artykuł z Freiheit, którego powtórzyć nie podobno, kilka z obecnych osób wołało „słuchajcie“ — za co je natychmiast usunięto z sali. Prawo angielskie przepisuje jako karę za występek, jakiego się dopuścił Most, 3—10 lat ciężkiego więzienia. Most oświadczył, że jest redaktorem i współwłaścicielem Freiheit. Sędzia nie zgodził się na uwolnienie go za kaucyą — i kazał mu oddać owe 4000 marek. — Proces odroczono na tydzień.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 1 kwietnia. Termin ślubu cesarzewicza Rudolfa ustanowiono na dzień 10 maja r. b.

Petersburg, 1 kwietnia. Jak donosi Agence russe, odbędzie się wystawa w Moskwie dopiero w roku przyszłym.

Monachium, 1 kwietnia. Karol książę pruski, zabawiwszy tu przez dzień jeden, wyjechał do Werony. Książę Luitpold bawarski i cały personał poselstwa pruskiego przybył na dworzec w celu pożegnania księcia.

Kopenhaga, 1 kwietnia. Minister wojny Kauffmann ustąpił ze swego stanowiska, tekę ministerstwa wojny objął tymczasowo minister marynarki.

Bukareszt, 31 marca. Minister spraw zagranicznych zakomunikował dziś Izbie, że król grecki przesłał księciu Karolowi swe życzenia z powodu wyniesienia Rumunii do godności królestwa.

Carogród, 1 kwietnia. Porta uznała królestwo rumuńskie. Odpowiedź mocarstw na turecką propozycyą, dotyczącą linii granicznéj, nie nastąpi przed upływem dni dziesięciu.

Białogród, 1 kwietnia. Rada ministeryalna postanowiła uznać królestwo rumuńskie i polecić serbskiemu reprezentantowi w Bukareszcie, ażeby księciu Karolowi wyraził z tego powodu życzenia Serbii.

Londyn, 1 kwietnia. Jak się Daily News dowiaduje, postanowił rząd angielski nie wysyłać swego reprezentanta na konferencyą monetarną. — Do skarbu angielskiego wpłynęło w ubiegłym kwartale 750 tysięcy funtów szterl. więcéj, aniżeli w pierwszym kwartale 1880 r. W r. 1880 wynosiły dochody 84,041,228 funtów szterl. 2,776,233 funtów szterl. więcéj, aniżeli w roku 1879. — Komunistyczne stowarzyszenia robotników postanowiły wydawać daléj pismo Freiheit i w tym celu wynajęły nowy lokal, zakupiły nowe czcionki i redakcyą pisma powierzyły Martenowi.

Ostatnie telegramy.

Petersburg. 2 kwietnia. U naczelnika miasta odbyło się wczoraj zebranie 228 wyborców, którzy wybrali 25 członków i tyluż zastępców do nowéj Rady. Naczelnik oświadczył, że chwilowo proponowane są następujące środki. Na wszystkich drogach prowadzących do stolicy urządzone będą szlabany, aby zapisywać osoby jadące do stolicy. Podróżni muszą podać kwaterę, w któréj chcą zamieszkać. Na dworcach zaprowadzona będzie kontrola policyjna dla przybywających osób, które tylko za pośrednictwem policyi otrzymać będą mogły powózki do miasta. Z grona wyborców zaproponowano, aby członkowie Rady odbywali kolejno straż na tych ulicach, któremi car przejeżdżać będzie. Propozycyę tę przyjęto głośnemi okrzykami hura! (A więc szlabany i policya!)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 2 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciele zwyczajni Tschich przy gimnazyum w Ostrowie i dr. Fryderyk Embacher przy gimnazyum w Ełku mianowani zostali nauczycielami wyższymi.

* **Teatr.** Dziś (występ gościnny p. Rapackiego): Nasi najserdeczniejsi, komedya w 4 aktach O. Sardou. — Jutro (występ gościnny p. Rapackiego): Zbójcy, dramat w 5 aktach F. Schillera. — W poniedziałek (występ gościnny p. Rapackiego): Safanduły, komedya w czterech W. Sardou.

* **Drugi koncert** p. Stanisława Barcewicza odbył się wczoraj w teatrze polskim, i chociaż równie jak pierwszy nie zgromadził tak licznéj publiczności, jak na to talent młodego mistrza zasługuje, to téj liczbie słuchaczów, którzy wczoraj do teatru przybyli, sprawił wrażenie prawdziwie artystycznéj uczty.

Pan Barcewicz jest znakomitym i skończonym skrzypkiem, którego już dziś pomiędzy pierwszych skrzypków europejskich zaliczyć można.

Technika skończona, ton silny i potężny, cieniowanie mistrzowskie, smyczek nieskończenie długi, czystość idealna, tryl równy, a wszystko to podniesione młodym zapałem i dojrzałą szlachetną fantazyą, — oto główne zalety gry naszego młodego artysty.

P. Barcewicz wykonał wczoraj „Romans i Finał z koncertu“ Wieniawskiego po mistrzowsku, a fantazyą z Fausta Sarassatego tak porwał publiczność, że w skutek nieustających oklasków zmuszonym się uczuł podziękować słuchaczom za przyjęcie wykonaniem Nokturna Chopina (Es dur) nad program.

Urozmaicał koncert fortepianista p. Behré wykonaniem Scherza (b moll) Chopina i Ballady (g moll) tegoż mistrza. Na pojęcie Chopina nie zgadzamy się z panem Behré. W Scherzu za mało ognia, w trio tegoż Scherza za mało uczucia i deklamacyi, Ballada zaś tempem i sposobem rytmowania wydała się w kilku ustępach podobną do Walca.

Jako dodatek do koncertu odegrano w teatrze komedyą Świderskiego: Jesienią i odtańczono scenę z baletu Branka w seraju, w któréj p. Kaczmarska z wielkim wdziękiem wykonała piękną pantominę i pełną ognia Tarantellę.

* **Na rodaka we Wrocławiu.** Z przeniesienia 113 marek. Dziś nadesłali: W. G. 1 m., A. Perzyński 2 m. Razem 116 marek.

* **Jutro,** w niedzielę, t. j. 3 bież. mies. będzie miał w Stowarzyszeniu Czeladzi Katolickiéj pan Chociszewski prelekcyą na temat „O życiu i pismach Juliusza Słowackiego“, jako w 32 rocznicę zgonu tego znakomitego poety. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Spodziewamy się, że szczeozóły z żywota tego poety ściągną nietylko członków, ale i licznych gości na salę Towarzystwa.

* **Z programu** tutejszéj szkoły realnéj dowiadujemy się, że i w ubiegłym (jak i poprzednim roku szkólnym) czytano dramata Lessinga a nawet zadawano wypracowania o Natanie Mędrcu. Nie można się dziwić, że bezwyznaniowość, a więc i bezbożność szerzy się między młodzieżą, skoro w szkołach takie dzieła bywają jéj polecane i z zamiłowaniem przez nią czytywane. Kto sieje kąkol, nie może pszenicy sprzątać!

* **Tutejsza** szkoła średnia liczyła na początku ubiegłego kwartału ogółem 1070 uczniów i to 296 katolików, 599 ewangielików i 175 żydów — według narodowości 210 Polaków a 860 Niemców; 948 miejscowych a 122 zamiejscowych uczniów. W 9 klasach chłopców, z których VIII, VI i V podzielone są na 2 paralelki, było 578 uczni i to 177 katolików, 330 ewangielików i 71 żydów (139 Polaków i 439 Niemców — 486 miejscowych i 92 zamiejscowych). Pierwsza klasa chłopców liczyła z początku roku szkólnego 17 uczniów, z których 6 w przeciągu roku wystąpiło i 3 zamyśla daléj uczęszczać do szkoły, reszta t. j. 8 opuszcza z końcem roku szkołę i zamyśla się poświęcić: 3 zawodowi nauczycielskiemu, 2 wojskowości, 2 pracy w biurach, 1 przemysłowi. — Klas dziewcząt jest 7, z których szósta podzielona jest na 2 paralelki, a pierwsza na dwa oddziały. Z 492 dziewcząt należało do religii katolickiéj 119, ewanielickiéj 269 a 104 do żydowskiéj. (71 Polek, 421 Niemek — 462 miejscowych a 30 zamiejscowych). W klasie Ia było z początkiem roku szkólnego 30 uczennic, z których opuściło zakład na św. Michał 3, a 4 będą nadal do szkoły uczęszczały. Z 23 uczennic, zakład obecnie opuszczających, zamyśla 4 uczęszczać na pensya. Przy zakładzie tym jest prócz rektora czynnych 19 nauczycieli i 5 nauczycielek, daléj 2 nauczycielki robót ręcznych. Z 19 nauczycieli jest 11 ewangielików a 8 katolików, z tych jest 5 [illegible]ów; z 5 nauczycielek są 3 ewangieliczkami a 2 katoliczkami i Polkami.

* Popis publiczny Szkoły wieczornéj Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy Starym Rynku Nr. 58, w przyszły poniedziałek, dnia 4 kwietnia, o godzinie 8 wieczorem. — Rozpoczęcie kursu latowego nastąpi w poniedziałek dnia 25 kwietnia. Nowi uczniowie zgłosić się powinni w dniu tym do szkoły, która jest przy ulicy Szkólnéj Nr. 4.

* **I w ciągu** ostatniéj doby nie opadła woda w Warcie; stan jéj wynosi 9 stóp 10 cali.

* **Od dnia** 10 bm. aż do dnia 9 czerwca nie wolno łowić ryb.

* **Około** 90 osób przejeżdżało przedwczoraj znowu przez Poznań do Ameryki.

* **W Starem Długiem** pomiędzy Leszneм a Wschową otwartą została 1 bm. stacya pocztowa telegraficzna.

* **Z Prus Wschodnich** emigruje lud licznie do Królestwa Polskiego i Rosyi, gdzie się po śmierci Aleksandra II od nowego cara wiele swobód otrzymać spodziewa.

† **W środę** o godzinie 2 zpołudnia zmarł po długich i ciężkich cierpieniach Jan Noskowski, współwłaściciel i współredaktor dzienika „Echo“, właściciel jednéj z celniejszych drukarni w Warszawie.

* **Tryumf.** Francuzi wydobyli dnia 31 z. m. zatopiony pancernik Richelieu. Okręt ten wydobyty z dna morskiego od 2 godziny z południa 31 marca unosi się znów nad wodami Tulonu. Marynarka francuzka jest dumną z tego wypadku.

* **Audyencya** pielgrzymów niemieckich u Ojca św. naznaczona została na dzień 26 maja rb., w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Pątnicy winni się zebrać na 16 maja w Monachium, w kasynie katolickiém Barerstr. nr. 6. Odjazd z Monachium w dniu następnym o godzinie 9 minut 10 z rana. Zameldowania itd. należy przesłać do pozasłużbowego pułkownika Henryka Vogt w Monachium, Schützenstr. nr. 7.

* **Podróżnik po Afryce,** Niemiec Lenz, przybył do do Paryża i przedwczoraj przyjmowany być w Sorbonie przez Towarzystwo jeograficzne.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 3 kwietnia, św. Ryszarda b. i ś. Pankracego b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 33. Zachód o godzinie 6 minut 35.

Długość dnia 13 godzin 2 minuty.

Wypadki historyczne. 1025 Śmierć Bolesława Chrobrego. — 1241 Spalenie Krakowa przez Tatarów. — 1831 Powstanie w powiecie dzismieńskim i w Trokach.

Pojutrze w poniedziałek dnia 4 kwietnia, św. Izydora b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 31. Zachód o godzinie 6 minut 36.

Długość dnia 13 godzin 5 minut.

Wypadki historyczne. 1581 Śmierć Jakóba Uchańskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1657 Zjazd w Modliszewicach Karola IX z Rakoczym. — 1770 Manifest konfederacyi Barskiéj. — 1794 Świetne pod Racławicami nad Moskwą zwycięztwo. — 1803 Odrodzenie się uniwersytetu wileńskiego. — 1831 Powstanie w Oszmianie. — 1849 Legion polski przeważa zwycięztwo pod Biczko.

Wrocław, 1 kwietnia. Sprawa Ligonia Juliusza naprzeciw Knapszaftowi górnoślązkiemu w Tarnowskich Górach wypadła na wczorajszym terminie wyższego sądu ziemiańskiego niekorzystnie dla Ligonia. Wiadomo, że tenże lat temu kilka utracił wzrok przy służbie, a potém wydalonym z niéj został, w skutek czego był bez zarobku i dotąd jest w biedzie pomimo, że przez lat jakie 20 płacił jako członek Knapszaftu miesięczny udział niemały, zabezpieczający mu wypłatę regularną na przypadek, gdyby został inwalidą. Otóż Ligoń po różnych prośbach i podaniach do zarządu Knapszaftu i zwierzchnych władz jego, wytoczył mu proces o wypłatę inwalidzkiéj pensyi zaległéj od lat kilku i nadal; i rzecz dziwna! wygrał w pierwszéj instancyi w samym Bytomiu, gdzie wpływ knapszaftowego zarządu jest tak wielki, że prawie zawsze w podobnych wypadkach przegrywają skarżący. — Zarząd Knapszaftu apelował i na terminie wczorajszym wygrał. Senat nie uwzględnił opinii fizyka powiatowego dra Heera, która najwięcéj przyczyniła się do wygrania procesu w pierwszéj instancyi i przyjął że niemniéj dla nadzwyczajnych (minderberechtigte) członków Knapszaftu, do których Ligoń należał, jak dla zwyczajnych (meistberechtigte) na mocy § 21 ustawy knapszaftowéj tylko wspólne i zgodne orzeczenie lekarza knapszaftowego, starszego w knapszafcie i najwyższego urzędnika odnośnéj fabryki stanowi o tem, czy kto jest inwalidą czy nie.

Tak więc Ligoń, który od kilku lat jest bez zarobku i na jedno oko niewidomy, wskutek przypadku w pracy, który prócz tego w ciężkiéj robocie ogłuchł i nabył jeszcze innego kalectwa, tak, że gdyby nie pomoc miłosiernych osób nietylko że nie byłby mógł prowadzić tego procesu, ale po prostu byłby musiał umierać z rodziną z głodu, — utraciwszy zwrokiem miejsce i wszelkie widoki zyskania w hucie jakiego, choćby najlichszego zajęcia i zarobku, — wyjdzie chyba na żebraka, jeżeli mu się nie pomoże w trzeciéj instancyi odzyskać to co stracił w drugiéj, o któréj wyroku skasowanie wypadałoby także się dopomnieć. — Nie zawadzi dodać do charakterystyki Ligonia, że wydalenie jego ze służby (gdy był jeszcze w śpitalu dla oka) nastąpiło wskutek udziału w wyborach do parlamentu i że mu już wpierw zarzucano czytanie i rozszerzanie polskich książeczek. Od chwili oddalenia go ze służby w hucie, Ligoń jedynie w piśmiennictwie szukał zarobku, jakkolwiek lichy tylko mógł znaleść. Komedyjki jego ludowe, grają wi całéj okolicy. Prócz tego pisze wierszyki i korespondencye do pism, co nie może mu przychylić łaski przeciwników.

Ale pytam się, czy w obec podobnych trudności jakie sprawia knapszaft, ilekroć nie sprzyja komu, można mu przyznać bezparcyonalność? i czy z czasem postępowanie jego nie wywoła objawów nieukontentowania?

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 kwietnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Hulewicz z Młodziejewic, Hulewicz z Dobczyna, Holtzer z Torunia, Moszczeński z familią z Słembowa, Voigt z Brandenburgii, Jaraczewski z Zalesia Wielkiego, pani Pentz z familią z Poznania, Goethe z Berlina, Nicolai z Frankfurtu n. O., pani Lipska z familią z Lewkowa, Łaszczyński z Królestwa Polskiego, Bates z Londynu, Wedell z Bydgoszczy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Pani Nowierska z córką z Młodojewa, Frankenberg z Wrocławia, Bulczyński z Nietrzanowa, Głębocki z Psarskiego, Schoen z Pławiec, Grochowski z Osi, Graffstein z Witkówka, Stan z Chojnic, Giese z Torunia, Fiszbach z Kłecka, Goldenring z żoną z Wrocławia, Grabski z Grodziska.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 1 kwietnia. Targ na bydło). Na sprzedaż sprowadzono: 48 wołów, 1496 świń, 685 cieląt i 534 skopów. Targ na woły był słaby, sprzedano zaledwie kilka sztuk po cenach poniedziałkowych tak samo ma się rzecz ze sprzedażą świń, sprzedaż szła powoli, tak za i to wszystkiego nie sprzedano. Ceny takie same jak w poniedziałek; świń rasy meklemburgskiéj wcale na targu nie było. Sprzedaż cieląt szła także ociężale; za najlepszy gatunek płacono 55, za średni i pośledniejszy 35—50 za 1 wagi bitéj. Skopów mało sprzedano i po rozmaitych cenach tak że nie można były ceny unormować.

Poznań 2 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —, — litrów, cena wypowiedzenia —,— — kwiecień 51,60, maj 52,20, czerwiec 52,80, lipiec 53,40, sierpień 53,90, wrzesień —,—, kwiecień-maj —,—.

Sprawozdanie giełdowe). — Poznań 2 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 99,90. 4% listy rentowe poznańskie 100,30. 5% powiatowe obligacye 104,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% śląskie listy rentowe 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—, Poznański bank prowincyonalny 117,—. 4% pożyczka państw. 101,30. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—, 3½% obligi długu państw. 97,60. Marchijsko-pozn. 28,— Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 174,80, Polskie likw. listy 50,—, Rosyjskie bankowe noty 210,50 marek.

Sydgoszcz 1 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica spek., jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—210 pośledna 160—185 płac.

Żyto stałéj, piękne krajowe 190—195 płc., pośledne 175—190 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 150—160 płc.

Groch wrzący 180—195, na paszę 160—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,50—51 pł.

Wrocław 1 kwietnia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara pośledna 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa pośledna —,— średnia 36—38 piękna 40—42, najpięk. 43—46, białe, pośled. 30—40, średnia, 41—55, piękna 58—62, najpiękniejsza 68—70.

Żyto (za 2000 funt.) słabiej, wypow. 1000 cent. Cena wyp. —, kwiecień 204,— żąd., kwiecień-maj 209—204—203,50 płacono, maj-czerwiec 203—202 płacono, czerwiec-lipiec 195 do 194 płc., na lipiec-sierpień — płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 207 żąd., na kwiecień-maj 207 żąd.

Owies. Wypow. 3500 cent., na kwiecień 145,— żąd., na kwiecień-maj 145,— żąd., maj-czerwiec 148,— płac. i żąd., czerw.-lipiec 152,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., kwiecień 245 żąd., 242 płac.

Olej rzepiowy spok., wyp. 3500 cent., w miejscu —,— żąd., —,— płac., kwiecień 50,— żąd., — płac., kwiecień-maj 49,50 żąd., —,— płac., na maj-czerwiec 50,50 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd., wrzesień-paźdz. 53,— żąd., — płac., listopad-grudzień —,— płac. i żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedz. 35,000 litrów, w miejscu —,— płc., kwiecień i kwiecień-maj 53,20—53,10 płc., maj-czerwiec 53,50 żąd., czerwiec-lipiec 54,20 płac., —,— żąd., lipiec-sierpień 54,80 płac., sierpień-wrzesień 54,80 płc. i żąd.

Cena wypowiedziana na 2 kwietnia: żyto 204,— marek, pszenica 207,— m., owies 145,— mrk., rzep 245 mrk., olej rzepiowy 50,—, okowita 53,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 1 kwietnia 1881.

Postanowienia miejscowéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż.	ciężki naj-niż.	średni naj-wyż.	średni naj-niż.	lekki towar naj-wyż.	lekki towar naj-niż.
	M.	M.	M.	M.	M.	M.
Pszenica biała	21 70	21 10	20 —	19 30	18 —	17 40
„ żółta	20 70	20 40	19 60	19 10	17 90	16 —
Żyto	20 40	20 10	19 60	19 10	18 —	18 20
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	15 60	15 30	14 70	14 20	13 70	13 40
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; białe słabi, za 50 kilogr. 38,50—60—68 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,81—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm., za 100 kilogr., żółty 9,60—10,0—10,50 m. nieb. 9,40—9,80—10,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 1 kwietnia. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 165—230 według jakości, na miesiąc bieżący —,—; na kwiecień-maj płac. 212—214—213,5; na maj-czerwiec płacono 215,5—214,00—213,5; na czerwiec-lipiec pł. 214,5—215—214; na lipiec-sier. pł. 211—213,5—211; na wrzesień-paźdz. pł. —,—. Wypowiedziano 46,000 centn. Cena wypow. 218,5 marek. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 188—210 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płac. 208,5—204,5—203,75; na maj-czerwiec płac. 196,25—197—196,5; na czerwiec-lipiec pł. 180,5—187,5—186,75; na lipiec-sierpień pł. 177—177,5—177; na wrzesień-paźdz. płac. 170—171—170,5. Wypowied. —,— centnarów. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Telegram giełdowy

2 kwietnia Berlin, 1881. Kurs końcowe. 1 kwietnia

Pszenica wyżéj		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	217,—	Galic. akc. k.	117,80
czerw.-lipiec	216,50	Pr. consol.	101,50
Żyto wyżéj		Pozn. listy z.	100,—
kwiecień-maj	206,—	Pozn. listy rent	100,40
maj-czerwiec	199,—	Austr. banknoty	175,—
wrz.-paźdz.	172,—	Austr. renta złota	81,50
Olej rzep. stałe		Austr. losy 1860	125,75
kwiecień-maj	51,10	Włochy	91,25
wrz.-paźdz.	53,90	Amerykany	100,50
Okowita stałej		Rumuny	97,90
w miejscu	53,60	Ros. banknoty	210,10
kwiecień-maj	55,—	Ros.-ang. pożyczki	92,50
maj-czerwiec	55,20	Ros. losy prem. 1866	143,90
czerw.-lipiec	56,10	Pol. lik. l. zast.	56,10
sierpień-wrz.	57,—	Kredyty	519,—
Owies		Kolej państwowa	521,50
kwiecień-maj	153,75	Lombardy	189,—
Wypow.-żyta wsp.	—,—	Usposob. b stale.	
Wypow.-okow. kw.	60000,0		

Szczecin, dnia 2 kwietnia 1881. (Kursa końc).

Pszenica stale		**Olej rzep.** potw.	
na wiosnę	214,—	kwiecień-maj	51,50
maj-czerwiec	214,50	na jesień	55,—
Żyto wyżéj		**Okowita** stale	
na wiosnę	202,—	w miejscu	52,—
na maj-czerwiec	196,—	na wiosnę	53,60
Owies		na maj-czerw.	54,10
na —		**Petroleum**	
na —		kwiecień	8,80
na —			

(Nadesłano.)

Restauracya Fr. Sujeskiego przy ulicy Zamkowéj 5 poleca Szanownéj Publiczności **smaczne i tanie obiady postne.** W poniedziałek śniadania i obiady postne o każdéj godzinie (664)

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 76.

Niedziela, dnia 3 kwietnia 1881.

WIEC

polski i katolicki

w legalnéj obronie praw naszych odbędzie się w poniedziałek dnia **4 kwietnia rb.** o godz. **12** w południe na w. sali bazarowéj, na który najuprzejmiéj wszystkich rodaków zapraszamy.

Poznań, 28 marca 1881.

Kaj. Buchowski, H. Berendes, Fr. Brzeski, Ild. Chełkowski, Kaź. Chłapowski, Stan. hr. Czarnecki, Rom. ks. Czartoryski, Joach. Jarochowski, Dr. Rom. Komierowski, A. Koczorowski, Tom. Kozłowski, Ant. Krzyżanowski, Dr. Wł. Niegolewski, ks. lic. Poszwiński, Wł. Przyłuski, ks. Fr. Sadowski, Ad. Sierakowski, Dr. Zyg. Szułdrzyński, Fr. Tyrakowski, St. Żółtowski, Józef Zółtowski, Wł. Wolniewicz.

Nakładem drukarni **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** wyszły:

O wychowaniu dzieci

Sześć nauk

przez

ks. Władysława Chotkowskiego

Licencyata św. Teol.

W 8-ce stronnic 219.

Cena egzemplarza **2 M.**, z franko przesyłką **2,20 M.**

Nakładem księgarza

Tytusza Daszkiewicza w Poznaniu

wyjdzie w krótce jubileuszka polska i niemiecka, dla obu naszych archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj pod tytułem

Czytania i Modlitwy Jubileuszowe

na Rok Pański 1881

wydane przez **ks. dr. Jana Łukowskiego**. prof. w Gnieźnie. Cena 20 fen. Dochód przeznaczony **na cel dobroczynny**. Nabyć także można od JM. Księdza Autora w Gnieźnie. **O wczesne zamówienia** tak polskich egzemplarzy jak i niemieckich prosimy. (642)

DWUTYGODNIK DLA KOBIET

wychodzić będzie, jak dotąd. Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 3 mrk., na prowincyi 3,50 z przesłaniem franco. Zapisywać można w **redakcyi**: Poznań ul. Długa 8 — albo **na każdéj poczcie**. Numera dawniejsze są w zapasie, wyszło dotąd 13. Pismo ulepszać i rozwijać jest staraniem redakcyi, prosi zatém Szanowną Publiczność o poparcie życzliwe.

(636) **Teresa Radońska.**

Szkoła realna pierwszorzędna i szkoła przygotowawcza w Poznaniu.

Egzamin celem przyjmowania uczni odbędzie się w sobotę dnia 23 kwietnia o 9 godzinie, rozpoczęcie nowego kursu szkólnego w poniedziałek dnia 25 kwietnia o 9 godzinie.

(634) Dyrektor Dr. Geist.

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

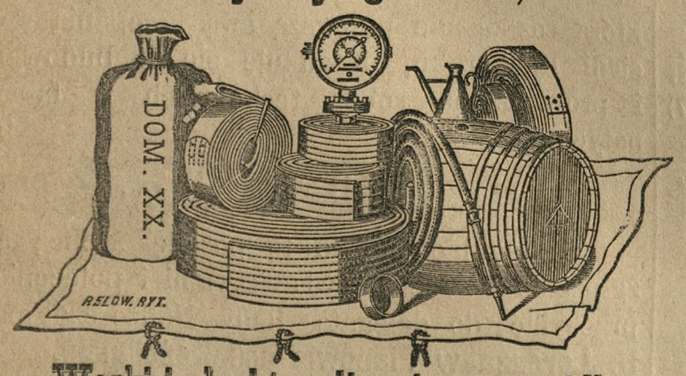

Worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Pod prasą znajdują się wyborowe

Pisma ś. p. X. prał. Kożmiana

w trzech tomach w 8ce.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku

tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber

drukarnia w Poznaniu.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła świeżo **część druga**

Misyi Apostolskiéj

ks. Karóla Fabijaniego

obejmująca **nauki z dziesięciu Przykazań Boskich o powinnościach życia chrześcijańskiego.** (568)

Cena 3 marki.

Cena części 1széj zawierającéj nauki **o pokucie** także 3 marki.

☛ Nadsyłający na jednę z tych części lub na obie pieniądze z góry (najlepiéj w liście, **znaczkami pocztowemi** pruskiemi) otrzymają dzieło odwrotną pocztą i franko.

Oliwę do machin parowych i zwyczajnych,
smarowidło na osie,
petroleum w najlepszym gatunku,
sól kuchenną i bydlęcą,
mydło szczecińskie, (662)
krochmal ryżowy i pszenny
świece woskowe i stearynowe
poleca pod korzystnemi warunkami
R. Barcikowski, Poznań, Bazar.

Fabryka wyrobów woskowych St. Opielińskiego

w Krotoszynie

poleca **białe światło** za kil. m. 4,50, **żółte** za kil. m. 3,80 z czystego wosku. Przesyłka franko. (446)

PASCHAŁY

białe, albo ubierane woskowemi kwiatami, po cenach najtańszych.

Wina węgierskie

poleca (545)

L. ZBORALSKI w Pleszewie.

A. Mickiewicza

Pan Tadeusz

z ilustr. Andriollego

I zeszyt cena 3 marki

już wyszedł. (660)

Skład główny w Poznaniu M. Leitgeber i Spółki.

Krzyże, kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu i (284)

figury Chrystusa i **Madony** od 3"

aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. KLUG,

Poznań Wrocławska ul. 38.

MARQUES DE FABRIQUE C C CHRISTOFLE

Tapety i rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarkie
Skład galanteryjny
Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (591)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

Magazyn mód Rozalii Gutzmann

ul. Wodna 22 I piętro.

poleca na sezon latowy (605)

wielki wybór eleganckich kapeluszy, czepeczków i stroi na głowę po cenach przystępnych.

Cygara.

Z dniem każdym wzrastający obrót daje mi rękojmią, że cygara z skadu mego sprowsdzane na względy Pusl, zasługują; trzymam się bowiem zasady, nie zarabiać dużo, ale sprzedać wiele. Aby szerszszą publiczność z cenami memi zapoznać, polecam z bogato zaopatrzonego składu mego niektóre gatunki a mianowicie:

Ibicus	po M. 30	za 1000	szt.	
Celebes	„ „ 40	„	„	szt.
Perla	„ „ 40	„	„	„
Dornröschen	„ „ 45	„	„	„
Nina	„ „ 50	„	„	„
Pythia	„ „ 50	„	„	„
Passa Tiempo	„ „ 60	„	„	„
Vanidad	„ „ 60	„	„	„
Mocana (Specyalność na Poznań)	po M. 60	za 1000	szt.	
Gloria	„ „ 60	„	„	„
Astro	„ „ 60	„	„	„
Nobleza	„ „ 75	„	„	„
Contento	„ „ 75	„	„	„
Colla Rienzi	„ „ 75	„	„	„
Floron	„ „ 80	„	„	„
Oceana	„ „ 90	„	„	„
Bocolica	„ „ 90	„	„	„
Paulina	„ „ 90	„	„	„
Vulkan	„ „ 100	„	„	„
Patrona de la Musica	„ „ 120	„	„	„
Cruz de Hiero	„ „ 120	„	„	„
Negro	„ „ 120	„	„	„

oraz wiele reszt po cenie niżej zakupna, tytoń Ermellera jako też prawdziwy holenderki Nessing Kasperskiego z Sztumu. (408)

J. K. Nowakowski,

Plac Piotra.

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (18)

W. i M. Chmielewskie

dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.

Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Pensyonat

dla 2—4 uczni gimnazyalnych w **Lesznie** w rodzinie polsko-katolickiéj z sumiennym dozorem od Wielkanocy wskaże **Proboszcz w Zytowiecku** p. Poniec. (453)

SIKAWKI

do ognia, ogrodu i owiec prania z skrzynkami lub przyrządym ssącym; **pompy metalowe i żelazne, wentyle do gnojówki** od dziesięciu lat z dobrym skutkiem używane, są w znacznym zapasie

w fabryce wyrobów miedzi i mosiądzu

J. Krysiewicz

Św. Marcin nr. 65.

Baranki wielkanocne

i jajka z cukru, marcepanu i czekolady

w wielkim wyborze;

Maczek kolorowy i **kwiatki** z cukru do strojenia bab;
Cykatę genueńską i owoce osmażane,
Piękne pąsowe **pomarańcze i cytryny**,
Rodzenki na gałązkach, **migdały** w łupinkach, **daktyle i figi**,
Czekoladę szwajcarską Ph. Sucharda po cenach fabrycznych,
Konserwowane **owoce, groszek, szparagi i trufle**,
Likwory krajowe i zagraniczne jako to: Benedyktynkę, prawdziwą gdańską wódkę z pod Łososia, Werder, Curaçao, Chartreuse, Abricotine, Maraschino, Cognac stary francuzki i prawdziwe kremy martynickie, (603)

Kolońską wodę

prawdziwą w pudełkach i pojedyńczo

poleca

S. SOBESKI,

Fabryka cukrów, czekolady i wszelkich wyr. cukierniczych w Bazarze.

O zamówienia na torty, podolskie baby i wszelkie ciasta wielkanocne uprasza jak najwcześniéj.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje na żądanie odsyłanie przy szczegółowem opisaniu.

G. Schoenecker

Rynek nr. 8

poleca swój skład sprzętów kościelnych t. j. **monstrancye, kielichy, trybularze, lichtarze, pająki etc.**

Odnawianie jako też pozłacanie i posrebrzanie, galwaniczne lub w ogniu, wykonywam w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. (635)

---

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi płóc. gorsami za 7 tal.

6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 1 talar.

6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1½ talara.

Wielki wybór krawatów męzkich

Rękawiczki glacé i sukienne; damskie i męzkie

kołnierzyków i mankiet, z haftem i gładkich,
jedwabnych szalików damskich, (450)
skarpetek i pończoch wełnianych,
koszule wełn. zdrowia po 3,50 do 4,50

Koszule męzkie czysto płócienne z nalepszéj fabryki bielefeldskiéj **za 10 talarów ½ tuzina.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia! przy obstalunku jest tylko dokładne podanie obwodu szyji koniecznem.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny,

Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Prosimy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.

N. Buczyński,

mistrz stolarski,

przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (128)

biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

NASIONA

polne, okopowe i ogrodowe

poleca (592)

S. Rogaliński w Żninie.

Nowości na porę wiosenną i latową

w zakres garderoby damskiéj wchodzące odebraliśmy i polecamy po **cenach nader umiarkowanych.** (632)

Mianowicie zwracamy uwagę na najnowsze modele paryzkie w kostiumach i okryciach odznaczające się wielką elegancyą i gustem.

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI, BAZAR.

Wielka aukcya.

Z powodu zwinięcia restauracyi będę przy małych Garbarach nr. 7a. w podwórzu w poniedziałek dnia 4 kwietnia r. b. począwszy od godz. 2 po południu publicznie sprzedawał rozmaite meble dla restauracyi, przedewszystkiem stoły, krzesła, szafy, fortepian, świeczniki, lampy, sprzęty kuchenne, szkło i porcelany, całe urządzenie ogrodowe i przyrządy do kręgielni. (638)

Kamieński,
królewski komisarz aukcyjny.

W. Trzciński dawniéj **Stawski**
rzeźbiarz i pozłotnik
Poznań, Wodna ulica nr. 22.

poleca swój *skład sprzętów kościelnych,* mianowicie: piękne *obrazy* w ołtarzykach do noszenia i chorągwiach, *baldachimy, kierce* i *latarnie, figury P. Jezusa* na *krzyż* w rozmaitéj wielkości z drzewa i cyny, do *grobu* i *rezurekcyi, figury* Św. Pańskich z drzewa i gipsu, *ramy* do obrazów i zwierciadeł i t. d. *odnawia wnętrza kościołów buduje nowe ołtarze* i t. d. (589)

Wielki wybór
materyi wiosenno-latowych
krajowych i zagranicznych fabryk
na ubrania i paletoty

odberałem i polecam po cenach jak zwykle umiarkowanych. (530)
Zamówienia wykonuję puktualnie wedle najnowszych żurnali.

M. FELEROWICZ,
narożnik Rynku i ulicy Wodnéj nr. 52.

Wspólnika

poszukuje się na **stancyą z stołem** po umiarkowanéj cenie. Bliższych wiad. udzieli p. **W. Przybylski,** tapicer, ul. Gołębia 36. (621)

Organista

nieżonaty pożądany jest zaraz do kościoła w **Boruszynie p. Oborniki.**

W. Garbary Nr. 4.
na parterze jest (652)
meblowany pokój
pod taniemi warunkami do wynajęcia.

Figury, pomniki, ołtarze, sarkofagi
i wszelkie prace wchodzące w zakres (637)

RZEŹBY

wykonywam w marmurze kamieniu, drzewie oraz restauruję takowe.

Antoni Przybyło rzeźbiarz.
Ulica Teatralna nr. 3.

Wszelkie przybory kościelne:

gotowe ornaty, kapy, tuwalnie, umbracula, stuły, bursy itd. również **lyońskie adamaszki jedwabne na chorągwie i baldachimy** polecamy po **cenach umiarkowanych**

Sławski & Bogusławski,
(633) BAZAR.

Na wiosnę
(498) poleca swój
skład ubiorków
dla chłopców i dziewcząt
W. Koehlerowa, Berlińska ul. 19.

Wszelkie artykuły
na wiosenny i latowy sezon
tak w **materyach,** jak i **okryciach damskich** już nadeszły i poleca takowe w wielkim wyborze. (596)

Handel towarów modnych, płócien, stołowizny i ubiorów damskich.
W. Kukuliński i Spł.
Poznań, plac Wilhelmowski 6.

Cukry deserowe	od 2,00 M. za f.
Karmelki	od 0,80 M. za f.
Czekoladę do gotowania w orygin. krągach	od 1,50 M. za f.
Czekoladę w proszku	
Herbatę czarną (Pecco)	od 5,00 M. za f.
Baranki wielkanocne w wielkim wyborze	od 0,25 fen.
Jajka	od 0,10 fen.

poleca (606)

E. Adamski,
cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Wrocławska ulica nr. 14.

Znaczne zapasy
najrozmaitszych
nagrobków i pomników
z **granitu, marmuru, syenitu, piaskowca** i **sztucznego kamienia świeżo uzupełnione** polecam (596)

A. Krzyżanowski, Poznań.

FLIZY

na posadzki w przedsionkach, werandach, kościołach itd. z marmuru, palonéj gliny i cementu w rozmaitych kolorach i wzorach poleca

A. Krzyżanowski,
Poznań.
629)

Płótna
w sztukach 50—52 łokci berlińskich:

Nr. 65,	szląsk. płótn	30,— M.
Nr. 27,	6/4 szer. szląsk. płótn	26,— M.
Nr. 30,	6/4 „ „ „	30,— M.
Nr. 45,	6½ ćwierci szerokie szląskie płótno	26,— M.
Nr. 60,	6½ „ „ „ „	30,— M.
Nr. 80,	6¹¹/₁ „ „ „ „	40,— M.
Nr. 100,	6₂/₅ „ „ „ „	55,— M.
Nr. 65,	prima, ciężkie płótno	30,— M.
Nr. 70,	„ „ „	32,50 M.
Nr. 75,	„ „ „	33,50 M.
Nr. 80,	„ „ „	35,— M.
Nr. 85,	„ „ „	36,50 M.
Nr. 90,	„ „ „	38,— M.
Nr. 95,	„ „ „	39,50 M.
Nr. 100,	„ „ „	41,— M.
Nr. 120,	„ „ „	48,— M.

Bielefeldskie płótna we wielkim wyborze.

Równocześnie polecam rozmaite (2250)
płótna belgijskie i iryjskie.

Szyrtyngi i szyfony w doborowych jakościach, mtr. 50 fen.

BRYLANTYNY,
pika satins, wallis i barchany
w rozmaitych szerokościach i jakościach

MUŚLIN, BATYST I BATYST PRAWDZIWY.

Flanele i molilton
białe, kolorowe, pasiste i w mięszanych kolorach w rozmaitych cenach.

Powleczenia na pościele
w najnowszych deseniach.

Rozmaite obszywki do wszelkiéj bielizny i rzeczy negliżowych jako to: **koronki, tryngi, hafty i t. d.**

A. z Pawłowskich Kaufmann,
fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3.
Hôtel du Nord.

Fabryka
wyrobów z miedzi i mosiądzu
R. Leporowskiego, Poznań, M. Garbary 4.
wykonuje
Aparata gorzelnicze

wedle najnowszego systemu po cenach umiarkowanych, również przerabia stare aparata podług najnowszéj konstrukcyi. (1)

Nowe gorzelnie założone przezemnie stoją do łaskawego obejrzenia w Dominiach Kwilcz, Samostrzel, Bolechowo, Obra p. Koźmin, Spławie p. Poznań, Sierniki p. Rogoźno, Będzitowo p. Łabiszyn, Twardowo p. Kotlin, Grębanin p. Kępno, Tursk p. Bogusław, Małe Pułkowo p. Wąbrzeźno Prusy Zachodnie itd. itd.

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szląsku (2)

węgli kamiennych

umożebnia mi Szanownéj Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak **najprzystępniejsze** postawić. **Odstawa** do **każdéj** stacyi kolei żelaznéj. **Zamówienia** wykonuje się odtąd szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiejkolwiek zaliczki frachtowéj czyli t. z. „Vorfracht.“

M. Dziegiecki
w Kościanie.

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na **WKs. Poznańskie, Prusy i Szląsk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj.** Podając to do wiadomości polecam siebie i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szan. Publiczności, ręcząc za rzetelną i skorą usługę.

C. Adamski, Poznań, Bazar,

w **Brodnicy** u p. J. Gończa,
w **Biskupcu** Z. Pr. (Bischoffswerder) u p. M. Friedlaendera,
w **Brusach** u p. A. Kantrzonki,
w **Buku** u p. Siuchnińskiego,
w **Bytomiu** G. Śl. u p. J. Rohnera,
w **Chojnicach** Z. Pr. (Konitz) u p. S. Bernsteina Wwy i u p. A. Aronheima,
Chełmnie Z. Pr. u p. M. Jagogodzińskiego,
w **Chełmży** Z. Pr. u p. J. Zaremby,
w **Czarnkowie** u p. E. Szukalskiéj,
w **Gdańsku** u p. J. Glinieckiego,
w **Gnieźnie** u p. R. M. Kordenata,
w **Gniewie** Z. Pr. (Mewe) u p. R. Lemkego,
w **Golubiu** Z. Pr. u p. J. Faustmanna,
w **Gostyniu** u p. K. Jankowskiego,
w **Grabowie** u p. I. Skuteckiego.
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbrunna,
w **Jarocinie** u p. T. Borowińskiego,
w **Jaraczewie** u p. W. Klonowskiego
w **Janówcu** u p. M. Baera,
w **Jutrosinie** u p. J. Wagnera,
w **Keyni** u p. A. Schimeck,
w **Kobylinie** u p. Dembińskiéj,
w **Kościanie** u p. B. Pawłowskiego,
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego,
w **Koźminie** u p. M. H. Molla,
w **Krzywiniu** u p. L. Sułczeńskiego,
w **Kórniku** u p. M. Simkowskiego,
w **Koronowie** u p. A. Borny,
w **Kowalewie** Z. Pr. u p. A. Piątkowskiego,
w **Kościerzynie** Z. P. (Berent) u p. L. Czarnowskiego,
w **Krotoszynie** u p. M. Schmuklera,
w **Lubawie** Z. Pr. u p. L. Marcusa,
w **Lidzbarku** u p. J. Komorowskiego
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego,
w **Łobżenicy** u p. F. Jaskowskiego,
w **Miłosławiu** u p. Jeziorkowskiego,
w **Mogilnie** u p. F. Starka.
w **Nakle** u p. A. Buchwalda,
w **Nowemmieście** N.D. (Neumark W.Pr.) u p. B M. Bersteins Syna i u p. J. Aschera,
w **Nowem** Z. Pr. (Neuenburg) u p. T. Mozucha,
w **Ostrowie** n p. A. Leji, i u p. M. Pincusa,
w **Obornikach** u p. T. Stefańskiego,
w **Ostrzeszowie** u p. W. Marwega,
w **Pelplinie** u p. E. Lifka,
w **Pleszewie** u p. J. Karczewskiéj,
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewicza,
w **Poniecu** u p. J. Falka,
w **Pr. Starogrodzie** u p. R Kendlera,
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna.
w **Sempolnie Z.|Pr.** (Zempelburg) u p. A. Mendelsohna,
w **Śmiglu** u p. M. Lissowskiego,
w **Śremie** u p. R. Abrahama,
w **Środzie** u p. J. Woźnego,
w **Strzelnie** u p. X. Majorowicza,
w **Sztumie Z.|Pr.** u p. J. S. Behrendta,
w **Swieciu** u p. H. Hirschberga,
w **Szubinie** u p. J. Herza,
w **Szamotułach** u p. H. Skrzypczyńskiego,
w **Trzemesznie** u p. M. M. Nowaka,
w **Tucholi Z.|Pr.** u p. S. Kargauera,
w **Wągrowcu** u p. M. Włóczewskiego i u p. M. Bauma,
w **Wieluniu** u p. J. Anschel,
w **Wolsztynie** u p. C. Loewenthala,
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza,
w **W. Śliwicach Z.|Pr.** u p. P. Zagórskiego.
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj,
w **Wyrzysku** u p. G. Dansa,
w **Zblewie Z.|Pr.** (Hochstueblau) u p. J. Czaplewskiego,
w **Żerkowie** u p. S. Borowińskiego,
w **Złotowie Z.|Pr.** (Flatow) u. p. M. Rutza,
w **Żninie** u p. K, Starka.

CZAPKI

MARKA FABRYCZNA.

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukową marką fabryczną i mą firmą. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione. (404)

Wielką partyą firanek,

szwajcarskich tiulowych haftowanych, okno od 13,00 Mrk.,
szwajcarskie muślinowe z haftowaną tiulową bordiurą, okno od 7,00 Mrk.,
angielskie tiulowe, okno od 5,50 Mrk.,

W. Jerzykiewicz,
skład płótna, koronek i towarów białych
Wilhelmowska ul. nr. 5 obok poczty. (497)

Sala Bazarowa.
Drugi i ostatni Koncert
w poniedziałek d. 4 kwietnia 1880 wiecz. o 8 godz.
dany będzie przez
członków włoskiéj opery
z Petersburga.

Bilety na numerowane krzesła po **3 marki** miejsca do stania po **2 marki** są do nabycia w **w nadwornéj księgarni i handlu muzykalii** panów (607)

Ed. Bote & G. Bock.

Do nowo mającéj powstać
Cukrowni w Kościanie,
która rozpocznie pierwszą swą kompanią w jesieni 1882 roku, poszukuje się do budowania i prowadzenia robót techniczych w fabryce natychmiast (644)

DYREKTORA.

Ubiegający się o tę posadę zechcą swe zgłoszenia wraz z świadectwami i poleceniami przesyłać do delegata Rady Nadzorczéj pana **B. Lorenza w Pianowie pod Kościanem.**

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.